

ABSOLWENT NA ETACIE

s. 2

12 ■ BĄDŹMY
OPTYMISTAMI!

26 ■ NOWOŚCI
JUBILEUSZOWE

33 ■ UNIWERSYTET
WARSZAWSKI NA
MORZACH I OCEANACH



Powrót kwartalnika?

Musimy przyznać, że częstotliwość ukazywania się pisma uczelni nie jest regularna. Kiedyś było kwartalnikiem, później dwumiesięcznikiem, a przez chwilę wydawaliśmy je co miesiąc. Zależy to od kilku czynników. Redakcja zajmuje się nie tylko przygotowaniem artykułów do czasopisma. Od niedawna prowadzimy też stronę internetową Uniwersytetu. Wszystkie siły przez ostatnie miesiące koncentrowaliśmy więc na nowym zadaniu. W najbliższej przyszłości sytuacja może wyglądać podobnie. Pracujemy właśnie nad angielską wersją uczelnianej strony. Wiernym czytelnikom zapowiadamy jednak, że pismo nie opuścimy. Może tylko nie będziemy się krzywić, gdy ktoś nazwie je kwartalnikiem. Mamy jednak cichą nadzieję, że w miarę upływu lat pismo nie stanie się rocznikiem.

Redakcja

PREZENTACJE

16. Odświeżona strona

MARZEC 2014

Uniwersytet Warszawski

1/67

REDAGUJĄ:

Anna Korzekwa, Olga Basik, Joanna Burkot, Katarzyna Łukaszevska, Katarzyna Majewska, Izabela Wolczaska

ADRES REDAKCJI:

Biuro Prasowe Uniwersytetu Warszawskiego
Krakowskie Przedmieście 26/28

00-927 Warszawa

tel. (+48 22) 55 20 740, 55 24 066

e-mail: pismo-uczelni@uw.edu.pl

www.uw.edu.pl

ZDJĘCIA (jeśli nie zaznaczono inaczej):

Mirosław Kaźmierczak, PUAP Collective

WYDAWCA:

Wydawnictwa UW, Nowy Świat 4,

00-497 Warszawa

PROJEKT GRAFICZNY,

SKŁAD I ŁAMANIE:

Anna Zagrajek, Studio Układanka

DRUK:

Drukarnia POZKAŁ

Nakład: 5 000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

OKŁADKA:

Absolwent na etacie, Anna Zagrajek

TEMAT NUMERU

- 2. ABSOLWENT NA ETACIE**
Katarzyna Majewska

WYDARZENIA

- 5. KALEJDOSKOP**
7. NOMINACJE PROFESORSKIE
9. POLSKO-NIEMIECKI DIALOG PRAWNIKÓW
Izabela Wołczaska
10. ODNOWIENIA DOKTORATÓW
Joanna Burkot, Katarzyna Majewska
11. O BŁYSKAWICZNEJ KARIERZE PEWNEGO SŁOWA
Joanna Burkot

SZKOLNICTWO

- 12. BĄDŹMY OPTYMISTAMI!**
Marcin Kula
14. HUMANISTYKA NA CZOŁÓWKACH
Katarzyna Majewska

PREZENTACJE

- 16. ODŚWIEŻONA STRONA**
Olga Basik
17. MŁODZI BADACZE Z TECZKAMI PEŁNYMI POMYSŁÓW
Katarzyna Majewska
18. KOLEJNY KROK W STRONĘ ERP
Katarzyna Łukaszewska

BADANIA

- 19. SZLACHETNA CHEMIA**
oprac. Olga Basik
20. NA POKŁADZIE AUTILIUSA
Joanna Burkot
22. W SOCZEWCE

URODZINOWY LICZNIK

- 26. URODZINOWY DOKUMENT**
27. CZAS MIERZONY W DWIE STRONY
Olga Basik
28. LOGO NA DOBRY POCZĄTEK
Joanna Burkot

VARIA

- 30. COPY&PASTE**
32. MEDYTACJE PROF. LAJKONIKA

ODKURZONE, UCHWYCONE

- 33. UNIwersYTET WARSZAWSKI NA MORZACH I OCEANACH**
Robert Gawkowski

DZIEJE UW

- 34. POCZET REKTORÓW**
Robert Gawkowski
36. ODESZLI



W NUMERZE

ABSOLWENT NA ETACIE

Świeżo upieczeni absolwenci mogą liczyć na pracę na etacie i zarobki powyżej średniej krajowej. Świadczą o tym dane z badania „Monitorowanie losów absolwentów uczelni wyższych z wykorzystaniem danych administracyjnych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych”.

Z raportu z badania przedstawionego 17 lutego wynika, że absolwenci UW w większości nie mają problemów z uzyskaniem zatrudnienia. W latach 2009-2011 94 proc. osób z tytułem magistra zdobyłym na UW miało co najmniej miesięczne doświadczenie w pracy. 86 proc. przez jakiś czas pracowało na etacie – większość z nich przez ponad dwa z trzech badanych lat. – Absolwenci nie są więc skazani na zmienną pracę. Wynika to ze specyfiki mazowieckiego rynku pracy, prestiżu UW i wysokiego poziomu wykształcenia studentów – tłumaczył dr Mikołaj Jasiński, kierownik badania z Pracowni Ewaluacji Jakości Kształcenia UW w czasie konferencji podsumowującej przedsięwzięcie.

Badanie składało się z kilku części. W pierwszej zostały zanalizowane dane z baz uczelni – Internetowej Rejestracji Kandydatów oraz Uniwersyteckiego Systemu Obsługi Studiów i systemu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Po raz pierwszy do takiego przedsięwzięcia zostały wykorzystane rejestry administracyjne. W Szwecji i Danii dzieje się tak od lat.

W drugim etapie naukowcy przeprowadzili pogłębione wywiady indywidualne (76 osób) oraz grupowe (20 zespołów), ze studentami i absolwentami Uniwersytetu, pracodawcami oraz pracownikami firm HR.

Trzeci etap polegał na opracowaniu modelu badań ankietowych online wśród osób z dyplomem. Chętni wypełniali ankietę dwa razy: tuż po skończeniu studiów i pół roku później.

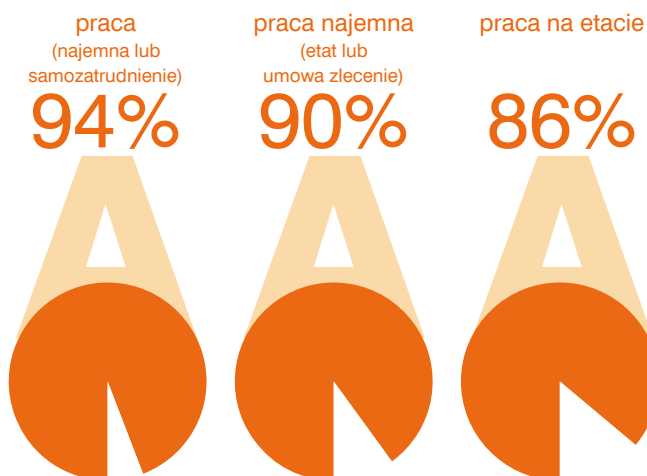
TWARDE DANE POSKROMIĄ NIENAUKOWE DYSKUSJE?

W mediach padają wypowiedzi o szkołach wyższych produkujących bezrobotnych. Teza ta jest nieprawdziwa. – Brak fundamentalnych, rzetelnych danych powoduje, że rozmowy na temat losów absolwentów nie przypominają dyskusji naukowych. Raczej są dyskusjami wyznawców różnych teorii – przekonywał prof. Marcin Pałys, rektor UW. – Gdy brakuje danych, każdy może ukuć dowolną tezę i bronić jej, zwalczać ją, używając argumentów – nazwijmy to – medialnych, a nie rzetelnych danych.

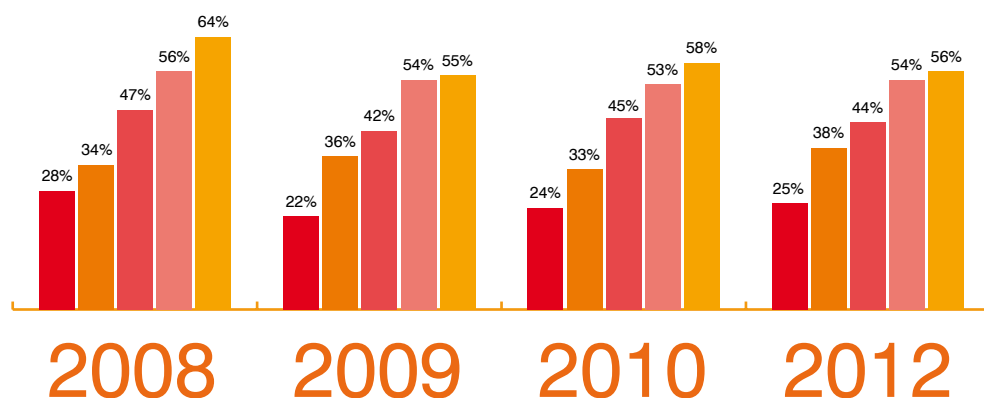
Teraz dywagacje o uczelniach kształcących bezrobotnych magistrów będą trudniejsze. Przepytani w badaniu pracodawcy są świadomi, że studia uniwersyteckie dają ogólną wiedzę, a nie konkretne umiejętności zawodowe. Nie utożsamiają dyplomu uczelni z certyfikatem poświadczającym zdobycie umiejętności. Dyplom świadczy raczej o potencjale kandydata.

Sami studenci wskazywali na przydatność studiów w życiu zawodowym. Wśród osób pracujących zgodnie z wykształceniem 3/4 stwierdziło, że zdobyte na UW umiejętności okazują się przydatne w pracy. Wśród studentów uprawiają-

Odsetek badanych z tytułem magistra, którzy w latach 2009-2011 mieli doświadczenie pracy, pracy najemnej, pracy na etacie



Odsetek studentów deklarujących wykonywanie pracy zawodowej
wg roku studiów w kolejnych latach badania



cych zawody niezwiązane z kierunkiem studiów takiego zdania było 26 proc.

Pracodawcy odpowiadający w badaniu oczekiwali od absolwentów nauk ścisłych nieschematycznego myślenia, aktywności i samodzielności, odpowiedzialności, dobrej organizacji pracy, umiejętności syntezy faktów i wyciągania wniosków. U humanistów cenili komunikatywność, zdolność współpracy i otwartość na krytykę oraz kulturę osobistą. Ci wszyscy absolwenci oceniani byli przez zatrudniających jako specjaliści.

MIĘDZY AULĄ A BIUREM

Studenci nauk społeczno-ekonomicznych pracują częściej niż humaniści. Osoby z kierunków matematyczno-przyrodniczych podejmują działalność zawodową podczas studiów najrzadziej. Na studiach stacjonarnych mniej osób podejmuje pracę niż na niestacjonarnych.

Na pierwszych dwóch latach 1/3 wszystkich studentów pracuje. Na czwartym roku to już ponad 1/2, a na ostatnim roku – 2/3.

W 2008 r. 48 proc. studentów wykonywało pracę zgodną ze specyfiką kierunku, a w 2012 r. – 42 proc. Im wyższy rok studiów, tym większy związek pracy z przedmiotem studiów. Na I roku ok. 1/4 studentów zajmuje się zawodowo tematyką związaną z kierunkiem, na V roku to ponad połowa.

ZUS ZAMKNIĘTY DLA NAUKOWCÓW UW

Początkowo badanie miało dostarczyć informacji o historii edukacyjnej i zawodowej absolwentów różnych kierunków. Generalny inspektor ochrony danych osobowych nie wyraził jednak zgody na użycie informacji o okresach składkowych przypisanych do konkretnych numerów pesel. – ZUS udostępnił dane dwóch tysięcy

osób, ale bez numerów pesel, dzięki którym można by prześledzić, ile czasu zajmuje absolwentowi ustabilizowanie sytuacji zawodowej – mówił prof. Jarosław Górniak, dziekan Wydziału Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, recenzent raportu.

PEJK nie mogła więc ustalić ukończonego kierunku ani stopnia studiów czy trybu. Losowa próba objęła absolwentów z lat 2007-2008. 500 osób było absolwentami studiów I stopnia, a 1500 – studiów jednolitych magisterskich lub II stopnia. O 85 osobach nie było w ZUS informacji.

SPONTANICZNE WYBORY

Rejestry IRK i USOS wykorzystane przez pracownię zawierają informacje z lat 2007-2010 o rekrutacji na studia i wynikach matur będących podstawą naboru, wynikach z egzaminów na studiach, danych o dyplomach oraz o rekrutacji i przebiegu ewentualnych studiów na kolejnym stopniu.

Osoby zainteresowane studiami matematyczno-przyrodniczymi starają się o przyjęcie na zbliżone kierunki. Są bardziej zdecydowane, niż chętni na kierunki humanistyczne lub społeczne.

Wśród kandydatów i przyjętych prawie 2/3 to kobiety. Na kierunkach humanistycznych studiuje więcej kobiet, na matematyczno-przyrodniczych – mężczyzn. – Sytuacja na rynku pracy to nie tylko wynik płci, ale też kierunku jaki się skończyło – mówił Tomasz Zajac z PEJK.

Kandydaci nie biorą pod uwagę, jak będzie wyglądał rynek pracy, kiedy będą kończyć studia. Kierują się intuicją, wybierają to, czym się interesują lub z jakich przedmiotów mieli dobre oceny. Często sami nie wiedzą, co chcą

Wykresy zostały przygotowane na podstawie raportu z badania losów absolwentów przeprowadzonego przez PEJK UW.

900 zł to przeciętna płaca osób z tytułem magistra pracujących na umowach cywilno-prawnych w styczniu 2007 r.

Pod koniec 2008 r. wynosiła ona

2000 zł

i taka stawka utrzymywała się do końca 2011 r.

2700 zł wynosiły przeciętne zarobki etatowe osób z tytułem magistra w styczniu 2007 r.

Pod koniec 2008 r., po wybuchu kryzysu gospodarczego, absolwent otrzymywał

wynagrodzenia.

W ostatnim z badanych miesięcy – listopadzie 2011 r. –

magister na etacie zarabiał już

4000 zł

5100 zł

robić w życiu zawodowym. Jeśli absolwent nie ma pomysłu na siebie, tak samo jest traktowany przez pracodawcę. Osoby niczym się nieinteresujące szukają pracy relatywnie długo i często znajdują zatrudnienie poniżej swoich formalnych kwalifikacji.

MAGISTER NIE JEST SKAZANY NA ŚMIECIÓWKĘ

Liczba osób bez zatrudnienia od 2007 do 2011 r. maleje. Absolwenci w latach 2009-2011 przepracowali średnio 71 proc. miesięcy na etacie, 73 proc. na etacie lub zleceniu, 79 proc. na etacie, zleceniu lub samozatrudnieniu.

Przeciętna płaca magistra na etacie wyniosła ok. 2700 zł w 2007 r. W 2011 r. zarabiał on ok. 5100 zł. Zarobki z umów cywilnoprawnych w 2007 r. osiągały wysokość ok. 900 zł, a cztery lata później – ok. 2000 zł.

ABSOLWENT W LICZBACH

Oprócz danych z baz administracyjnych, wywiadów i przeprowadzanych co roku ogólnouniwersyteckich ankiet PEJK zbierała informacje za pośrednictwem ankiet online. Na 13 843 wysłane maile kwestionariusz wypełniło 1 896 osób. W drugim pomiarze zaproszenia dostali ci, którzy odpowiedzieli w pierwszym. Ankiety pół roku po obronie wypełniło 32 proc. respondentów. Dwukrotny pomiar pozwolił na przyjrzenie się, jak zmieniają się opinie osób z dyplomem po pierwszym zetknięciu się z rynkiem pracy.

Osoby z dyplomem (licencjackim i magisterskim) pół roku po studiach były proszone o przedstawienie opinii na temat studiów z trzech perspektyw: rozwoju osobistego, możliwości zdobycia kwalifikacji zawodowych oraz zatrudnienia w dzisiejszej sytuacji na rynku. Badanie pokazało, że według nich studia najbardziej pomagają w rozwoju osobistym (od 4,9 do 5,8 w 7-punktowej skali). Pozostałe czynniki osiągnęły wyniki około środka skali.

Dla absolwentów najważniejszymi aspektami pracy były: interesująca praca (kolejno 4,8 i 4,7 w skali od 1 do 5 w I i II pomiarze), praca umożliwiająca rozwój wiedzy i umiejętności zawodowych (4,6 i 4,5), wysokie dochody (4,4 i 4,3) oraz możliwość awansu (4,4 i 4,3).

84 proc. badanych absolwentów w czasie studiów na UW miało doświadczenia zawodowe.

Osoby, które działają zawodowo na studiach, po ich skończeniu częściej mają regularną pracę (67 proc.), niż ci, którzy nie pracowali (30 proc.).

HUMANISTA ZACZYNA WCZEŚNIEJ

Wyniki badań nie potwierdziły sądów o wyższości kształcenia na kierunkach ścisłych nad humanistycznymi. Większość absolwentów UW to osoby z kierunków innych niż matematyczno-przyrodnicze.

Humaniści nie są skazani na pracę poniżej kwalifikacji niezwiązaną z kierunkiem studiów na tzw. umowach śmieciowych. W czasie studiów mają dorywcze zajęcia zarobkowe, chodzą na staże i kursy. To podnosi ich szanse na rynku pracy. Osoby po ambitnych i wymagających studiach humanistycznych według PEJK mają duże szanse na spełnienie oczekiwań zatrudniających.

PRZEPIS NA METODĘ

Do tej pory w Polsce prowadzone były analizy wykorzystujące opinie absolwentów i pracodawców albo statystyki publiczne. Aby opisać związki między edukacją a sukcesem na rynku pracy, trzeba połączyć dane z różnych źródeł.

PEJK w 2011 r. wygrała przetarg Instytutu Badań Edukacyjnych na przeprowadzenie badania absolwentów współfinansowanego przez UE. W czasie przedsięwzięcia powstało narzędzie. Jego autorem jest dr Marek Styczeń z Instytutu Socjologii UW. – Dzięki PEJK udało nam się wcielić w życie plan o śledzeniu absolwentów w całym kraju. Gdyby nie oni pozostalibyśmy przy założeniu, że każda uczelnia może robić to, jak chce. Im więcej uczelni zdecyduje się na tę samą metodologię, tym istotniejszy zbiór danych otrzymamy – zapewniała dr hab. Daria Lipińska-Nałęcz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. – Będziemy starali się robić badania co trzy lata, w dostosowaniu do cyklu licencjatów.

MNiSW konsultowało z PEJK zapisy nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Wykorzystana w nich została metodologia analizy informacji z rejestrów administracyjnych opracowana przez uniwersytecką pracownię. Nowelizacja zakłada wykorzystanie danych z systemu POL-on i ZUS do prowadzenia ogólnokrajowych statystyk.

Pod koniec lutego ogłoszono wyniki czwartej edycji rankingu QS World University Ranking dla kierunków studiów. Ocenie poddano ponad 10 tys. programów prowadzonych na uczelniach na całym świecie. Dla każdego z 30 kierunków wybrano 200 najlepszych programów. W rankingu uwzględniono łącznie blisko 700 instytucji (spośród blisko 3 tys. ocenianych).

Uniwersytet Warszawski znalazł się na liście najlepszych uczelni dla siedmiu przedmiotów: filologii angielskiej, lingwistyki, języków nowożytnych, filozofii, fizyki, a także geografii i matematyki. Tym samym uczelnia poprawiła swój zeszłoroczny wynik, w 2013 roku do rankingu zakwalifikowano cztery uniwersyteckie programy. UW wypadł najlepiej spośród wszystkich polskich uczelni. W najnowszej edycji uwzględniono także Uniwersytet Jagielloński oraz Politechnikę Warszawską.

Quaquarelli Symmonds World University Ranking (QS) jest jednym z trzech najważniejszych rankingów na świecie, obok Times Higher Education World University Ranking (THE) oraz Academic Ranking of World Universities (ARWU, zwanego rankingiem szanghajskim). QS publikuje trzy osobne zestawienia, ocenia-

jące całokształt działalności uczelni, dziedziny naukowe oraz kierunki studiów. Wyniki dwóch pierwszych zestawień za ten rok nie zostały jeszcze opublikowane.

Uniwersytet Warszawski został też wyróżniony w rankingu Eduniversal Best Masters and MBA Worldwide 2013/2014, który zorganizowała francuska agencja ratingowa specjalizująca się w edukacji. Studia magisterskie i MBA prowadzone na UW znalazły się w czołówce zestawienia, w którym porównano 4 tysiące programów studiów magisterskich i MBA uczelni z całego świata. Podstawowymi kryteriami przyjętymi przez organizatorów rankingu były: reputacja kierunku, zarobki absolwentów w pierwszej po studiach pracy oraz satysfakcja słuchaczy ze studiów.

Zaś w rankingu Webometrics, oceniającym widoczność instytucji badawczych w sieci, Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW zajęło 5. miejsce wśród centrów badawczych w Europie i 14. na świecie. A w zestawieniu najlepszych uczelni – Webometrics Ranking of World Universities 2013 – Uniwersytet Warszawski zajął 274. miejsce na świecie i pierwsze w Polsce.



NAGRODA ZA PRACĘ NA RZECZ SPRAW WSCHODNICH

Bezinteresowna troska o sprawy publiczne, prowadzenie polityki rozumianej jako służba krajowi, dążenie do umocnienia pozycji Polski w Europie i podtrzymywanie dobrych stosunków z narodami Europy Wschodniej – tymi zasadami w swojej działalności publicznej kierował się Jerzy Giedroyc. Dziennik „Rzeczpospolita” od 2001 roku nagradza tych, którym w codziennej pracy przyświecają te same ideały. Tym razem laureatem nagrody imienia Jerzego Giedroycia został Jan Malicki, kierownik Studium Europy Wschodniej przy Wydziale Orientalistycznym UW.

– Jestem w trójnasób uhonorowany. Samą nagrodą, która jest najważniejszą nagrodą społeczną w tej dziedzinie i która nosi wielkie imię Jerzego Giedroycia. Także faktem, że takie zna-

komite jury podjęło decyzję w mojej sprawie. Wreszcie faktem, że świadkami wręczenia mi jej są tacy znakomici goście jak wszyscy państwo tu zebrani, w tym prezydent Rzeczypospolitej – mówił Jan Malicki podczas uroczystości wręczenia nagrody.

Jan Malicki w okresie PRL-u działał w opozycji, publikował wydawnictwa drugiego obiegu, w 1981 r. zaangażował się w wydawanie pisma „Obóz”, poświęconego problemom narodów zniewolonych przez komunizm. Był założycielem i kierownikiem podziemnego Instytutu Europy Wschodniej, a także współtwórcą Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim, którym od początku kieruje.

INDIE NA UNIWERSYTECIE

„India and Poland – 60 years of diplomatic relations: legacy and ways forward” to tytuł dwudniowej konferencji, która odbyła się w dniach 6-7 marca na UW. Nigdy wcześniej w Polsce nie organizowano tak dużego spotkania dotyczącego relacji polsko-indyjskich. Ponad stu gości, naukowców, dyplomatów, polityków oraz studentów z Polski i Indii odwiedziło Uniwersytet, by wspólnie porozmawiać o współpracy dwóch państw.

Konferencję otworzył prof. Marcin Pałys, rektor UW. – Bardzo się cieszę, że ta konferencja odbywa się właśnie na naszej uczelni – uczelni, która ma niemal stuletnią tradycję studiów indologicznych – mówił rektor. – Działania akademickie mogą być czasem skuteczniejsze niż zabiegi dyplomatyczne. Dyplomaci wyznaczają kierunki polityki, ale pogłębianie relacji między krajami odbywa się w dużej mierze właśnie m.in. dzięki bezpośrednim relacjom akademickim i kulturalnym. Bardzo się cieszę, że pracownicy UW mają w tym swój niemały udział – kontynuował.

Obecnie na Uniwersytecie uczy się 11 osób pochodzących z Indii, a indologię studiuje prawie 90 osób. Uniwersytet jest jedynym miejscem w Polsce oraz jednym z niewielu na świecie, gdzie można nauczyć się języka bengalskiego. Na uczelni wykładany jest również język hindi, sanskryt oraz tamilski.

Dlaczego Polska jest dobrym partnerem dla Indii? – Powodem jest nie tylko dogodna lokalizacja. Owszem znajduje się w strategicznym miejscu, usytuowana jest przecież w centrum Europy, ale nie mniej ważne są inne aspekty. Chociażby sytuacja ekonomiczna, podczas gdy większość europejskich państw doświadcza kryzysu ekonomicznego, polska gospodarka jest coraz mocniejsza. Polska jest też uważana za jeden z najbardziej atrakcyjnych rynków inwestycyjnych w Europie – mówiła Monika Kapil Mohta, ambasador Indii w Polsce.

Konferencję zorganizowały wspólnie Wydział Orientalistyczny UW, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Polski Instytut Stosunków Międzynarodowych.

**ODKRYCIE GROBOWCA
W PERU** z 58 szkieletami
i ponad 1300 cennymi
przedmiotami na wzgórzu El
Castillo, w dolinie Rio Huarmey,
znalazło się **NA LIŚCIE
10 NAJWAŻNIEJSZYCH
ZNALEZISK
ARCHEOLOGICZNYCH
2013 ROKU**, opublikowanej
przez amerykańskie pismo
„Archaeology”.

Od marca wystawę prezentującą
prace uniwersyteckich
archeologów będzie można
oglądać w Muzeum Sztuki w
Limie.



STYPENDIUM IM. ANNY BORNUS

5 marca odbyła się uroczystość wręczenia pierwszego stypendium im. Anny Bornus – zmarłej w styczniu 2013 roku studentki Wydziału Polonistyki. Pomimo ciężkiej choroby, Anna Bornus do końca pasjonowała się nauką, była też ciekawa świata, co pozwalało jej pokonywać coraz większe ograniczenia. Aby upamiętnić jej determinację, ale także by wspomóc studentów z najcięższymi niesprawnościami, którzy mimo trudnej sytuacji

zdrowotnej z ogromnym zaangażowaniem dążą do zdobywania wiedzy – rodzina zmarłej studentki ufundowała stypendium, które będzie przyznawane raz w roku. Osobę, która takie stypendium otrzyma, będzie wskazywała specjalnie powołana komisja konkursowa. Tegoroczną laureatką została Agnieszka Bał, studentka trzeciego roku politologii. Nagrodę wręczył Rafał Bornus, ojciec Ani.

FLESZ

Mały produkt z wielkim potencjałem

„Wysokoenergetyczny kwasowy akumulator węglowo-ołowiowy” to pełna nazwa projektu, który otrzymał nagrodę w konkursie „Polski Produkt Przyszłości”, organizowanym przez Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. Jego twórcą jest zespół kierowany przez prof. Andrzeja Czerwińskiego z Wydziału Chemii UW. Zdaniem ekspertów, a także samych pomysłodawców, opracowane rozwiązanie jest unikatowe w skali światowej, a produkcja akumulatorów z matrycą węglową spowodowałaby ekspansję tych innowacyjnych urządzeń na rynki zagraniczne.

Sportowcy z medalami

Uniwersytet Warszawski uplasował się na pierwszym miejscu w klasyfikacji uniwersytetów Akademickich Mistrzostw Polski 2012-2013. W zestawieniu generalnym rozgrywek, obejmujących 41 dyscyplin naukowych, nasza uczelnia zajęła drugą pozycję, ustępując jedynie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

Popularyzatorzy polszczyzny

Prof. Constantin Geambașu, dr Liliana Madelska oraz prof. Maria Sobotková to laureaci ósmej edycji konkursu POLONICUM 2013. Nagrody i wyróżnienia, firmowane nazwą najstarszego ośrodka nauczania języka polskiego w kraju, przyznawane są za wybitne zasługi w krzewieniu języka polskiego i kultury polskiej. Popularyzatorom polszczyzny nagrody wręczyła prof. Marta Kicińska-Habior, prorektor UW ds. studentów i jakości kształcenia.

Inspirujące BWZ

Biuro Współpracy z Zagranicą UW zajęło pierwsze miejsce w konkursie EDUinspiracje. Uniwersytecka jednostka najlepiej wykorzystwała wsparcie finansowe Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, przeznaczone na zagraniczne programy edukacyjne. Organizator konkursu docenił pomysł biura, które z Wydziałem Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW przygotowało oprogramowanie służące uczestnikom wymian zagranicznych i pracownikom obsługującym ich wyjazdy. „USOS – moduł BWZ oraz Mobility – nowoczesne technologie na rzecz rozwoju uczelni” to pełna nazwa przedsięwzięcia.

PREZYDENT BRONISŁAW KOMOROWSKI NADAŁ TYTUŁ NAUKOWY PROFESORA:

prof. dr. hab. **PIOTROWI DURCE** z Wydziału Fizyki,
prof. dr. hab. **HANNIE GRONKIEWICZ-WALTZ**
oraz prof. dr. hab. **ADAMOWI OPALSKIEMU** z Wydziału Prawa i Administracji,
prof. dr. hab. **JADWIDZE LINDE-USIEKNIIEWICZ** z Wydziału Polonistyki,
prof. dr. hab. **HENRYKOWI SZLAJFEROWI** z Instytutu Ameryk i Europy,
prof. dr. hab. **MAŁGORZACIE TRYUK** z Wydziału Lingwistyki Stosowanej,
prof. dr. hab. **KRZYSZTOFOWI WÓJTOWICZOWI** z Wydziału Filozofii i Socjologii,
prof. dr. hab. **TADEUSZOWI SKOCZNEMU** z Wydziału Zarządzania.
Uroczystości odbyły się 22 listopada, 28 stycznia i 14 marca.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 20 LISTOPADA POZYTYWNE ZAOPINIOWAŁ
WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS OKREŚLONY

dr. hab. **MICHAŁA KRÓLIKOWSKIEGO** oraz dr. hab. **MONIKI PŁATEK** z Wydziału Prawa i Administracji,
prof. dr. hab. **JADWIGI PSTRUSIŃSKIEJ** z Wydziału Orientalistycznego,
dr. hab. **MAŁGORZATY SEMCZUK-JURSKIEJ** z Wydziału Lingwistyki Stosowanej,
dr. hab. **LIGII TUSZYŃSKIEJ** z Wydziału Biologii,
dr. hab. **MARII URBAN** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
dr. hab. **KATARZYNY ZALEWSKIEJ-LORKIEWICZ** z Wydziału Historycznego,
dr. hab. **ANNY ZIELIŃSKIEJ** z Wydziału Pedagogicznego.

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA ZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS OKREŚLONY

prof. dr. hab. **STANISŁAWA KŁOSOWSKIEGO** z Wydziału Biologii.

NOMINACJE
PROFESORSKIE

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA ZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS NIEOKREŚLONY

prof. dr. hab. **STANISŁAWA BETLEYA**, prof. dr. hab. **TADEUSZA PŁATKOWSKIEGO**
oraz prof. dr. hab. **ANNY ZDUNIK** z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki,
prof. dr. hab. **ROMANA STĘPNIEWSKIEGO** z Wydziału Fizyki,
prof. dr. hab. **BOŻENY ZAKRYŚ** z Wydziału Biologii.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 18 GRUDNIA POZYTYWNE ZAOPINIOWAŁ
WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS OKREŚLONY

dr. **CLIFFORDA BATESA** z Instytutu Ameryk i Europy,
dr. hab. **SILVIO BONACCHI** z Wydziału Lingwistyki Stosowanej,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS NIEOKREŚLONY

dr. hab. **PAWŁA STĘPNIA** z Wydziału „Artes Liberales”.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 22 STYCZNIA POZYTYWNE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI
W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS OKREŚLONY

dr. hab. **RAFAŁA CHWEDORUKA** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
dr. hab. **MIKOŁAJA MISIAKA** z Wydziału Fizyki,
dr. hab. **OLAF KRYKOWSKI** z Wydziału Polonistyki,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS NIEOKREŚLONY

dr. hab. **GRAŻYNY FIRLIT-FESNAK** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
dr. hab. **EWY GRUSZCZYŃSKIEJ-ZIÓŁKOWSKIEJ** z Wydziału Historycznego,
dr. hab. **ROBERTA SUCHARSKIEGO** z Wydziału „Artes Liberales”,
dr. hab. **GERTRUDY UŚCIŃSKIEJ** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
dr. hab. **TOMASZA WÓJCIKA** z Wydziału Polonistyki,

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA ZWYCZAJNEGO
NA UW NA CZAS NIEOKREŚLONY

prof. dr. hab. **RAFAŁA HABIELSKIEGO** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 19 LUTEGO POZYTYWNE ZAOPINIOWAŁ
WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UNIWEKSYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS OKREŚLONY

dr. hab. **MIKOŁAJA CZAJKOWSKIEGO** z Wydziału Nauk Ekonomicznych,
dr. hab. **ROMANA DOLATY** z Wydziału Pedagogicznego,
dr. hab. **PAULA GRADVOHLA** z Ośrodka Kultury Francuskiej
i Studiów Frankofońskich w Polsce,
dr. hab. **JACKA JEMIELITEGO** z Centrum Nowych Technologii UW,
dr. hab. **MARTY KOBLOWSKIEJ** z Wydziału Biologii,
dr. hab. **JACKA WIERCIŃSKIEGO** z Wydziału Prawa i Administracji,
dr. hab. **MARTY WIŚNIEWSKIEJ** z Centrum Nowych Technologii UW,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UNIWEKSYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY

dr. hab. **SŁAWOMIRA WĄCIORA** z Centrum Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych
i Edukacji Europejskiej UW,

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO
NA UNIWEKSYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY

prof. dr. hab. **DARIUSZA DZIUBY** z Wydziału Nauk Ekonomicznych.

POLSKO-NIEMIECKI DIALOG PRAWNIKÓW

IZABELA WOŁCZASKA

– Jego kontakty z Wydziałem Prawa i Administracji są bardzo częste. Od lat odwiedza wydział i ze swadą wygłasza tu błyskotliwe wykłady, które gromadzą rzesze studentów i pracowników uczelni. Z biegiem czasu przestał być jednym z wielu wydziałowych gości zagranicznych, a stał się przyjacielem naszego wydziału – tak o prof. Michaelu Martinek, który otrzymał tytuł doktora *honoris causa* UW, powiedział prof. Jerzy Poczobut, promotor jego dorobku naukowego.

Prof. Martinek jest wybitnym przedstawicielem niemieckiej nauki prawa prywatnego, którego dokonania są znane i cenione nie tylko w całej Europie, ale także na innych kontynentach. Pełni funkcję dyrektora Instytutu Prawa Europejskiego, jest też kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego, Handlowego i Gospodarczego, Prawa Prywatnego Międzynarodowego i Prawa Porównawczego na Wydziale Prawa i Ekonomii na Uniwersytecie Kraju Saary w Saarbrücken.

Uczony zajmuje się niemieckim oraz międzynarodowym prawem umów, prawem handlowym, prawem spółek, a także prawem ochrony konkurencji. Szczególnie interesuje się problematyką nowych typów kontaktów gospodarczych, tj. leasing, factoring, oraz prawem kartelowym systemów dystrybucyjnych. – Jest zwolennikiem klasycznego prawa prywatnego o charakterze liberalnym, które znalazło swój wyraz m.in. w niemieckim kodeksie cywilnym z 1896 r. Dlatego też krytycznie oceniał przeprowadzoną w Niemczech w 2001 r. reformę prawa

zobowiązań, zarzucając jej przede wszystkim zbyt dalekie odejście od reguł opartych na zasadach autonomii woli i równości stron stosunku prywatnoprawnego oraz przyjmowanie nieadekwatnych w prawie kontynentalnym wzorców anglosaskich. Sceptycznie wypowiada się również o potrzebach i możliwościach stworzenia oraz założeń europejskiego kodeksu cywilnego – stwierdził prof. Poczobut.

Dla wyróżnionego prawnika uroczystość była chwilą radości i uniesień, a nawet zachwytu i dumy. – Ta nagroda wpisana jest w polsko-niemiecki dialog prawniczy ostatniego dwudziestolecia, w którym skromnie brałem udział. Wyróżnienie, jakie dziś mi przyznano, byłoby nie do pomyślenia bez tego właśnie polsko-niemieckiego dialogu prawniczego, który został tak bardzo zintensyfikowany dokładnie po tym, gdy Europa Wschodnia przekształciła się w państwa demokratyczne, gdzie panuje praworządność, nakierowanie na ideały otwartego społeczeństwa i gospodarki rynkowej – mówił w trakcie uroczystości prof. Martinek. Na zakończenie dodał, że w języku niemieckim istnieje przysłowie, według którego należy zaprzestać każdego działania w życiu dokładnie wtedy, gdy staje się ono najbardziej satysfakcjonujące i zadowalające, kiedy sięga szczytu lub doskonałości. – Jeśli chodzi o moje życie jako profesora prawa, taka chwila prawdopodobnie właśnie nadeszła. Jednakże będę, i to z przyjemnością, kontynuował moją pracę i nauczanie – zapowiedział.

Prof. Michael Martinek,
doktor honorowy UW.



MISTRZ I NAUCZYCIEL

26 listopada 2013 roku odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu profesora Jana Strelaua, twórcy uznawanej na świecie regulacyjnej teorii temperamentu człowieka, dzięki któremu – jak wspominała w swoim przemówieniu dziekan Wydziału Psychologii UW, profesor Ewa Czerniawska – Instytut Psychologii UW przekształcił się w samodzielny wydział.

Profesor Jan Strelau jest współtwórcą współczesnej psychologii różnic indywidualnych, a jego nazwisko wymienia się obok nazwisk światowej sławy specjalistów w tej dziedzinie. Choć szerszemu gronu znany jest jako badacz temperamentu, to w jego bogatym dorobku naukowym nie brakuje pozycji dotyczących inteligencji czy stresu. Profesor jest autorem lub współautorem prawie 300 publikacji naukowych i laureatem m.in. Nagrody Fundacji Humboldta, Nagrody Towarzystwa Maxa Plancka, a także

najważniejszego wyróżnienia FNP. Jubilat założył na Uniwersytecie pierwszą w Polsce Katedrę Psychologii Różnic Indywidualnych, a w latach 90. stworzył Interdyscyplinarne Centrum Genetyki Zachowania.

Profesor Strelau to również ceniony dydaktyk, który wypromował 30 doktorów. – Zawsze potrafił skupiać wokół siebie grono współpracowników, spajając ich w grupę, mobilizować do pracy i зараżać pasją badawczą. Zawsze też okazywał życzliwe zainteresowanie, zachętę, zaangażowanie i wsparcie swoim uczniom i współpracownikom. Nie tylko w pracy zawodowej, ale także pamiętając o ich rodzinach i życiu osobistym. Był w pełnym tego słowa znaczeniu mistrzem i nauczycielem – mówił podczas uroczystości prof. Bogdan Zawadzki, uczeń jubilata i zarazem promotor odnowienia doktoratu.

SZEF FIZYKÓW JĄDROWYCH

Według niego profesorowie dzielą się na zwyczajnych i nienadzwyczajnych, wyniki jego prac są cytowane w książce o statusie „Biblii” fizyki, a jego stosunek do młodych fizyków udowadnia, że relacja mistrz-uczeń nie jest reliktem sprzed wieków.

W listopadzie prof. Jan Żylicz z Wydziału Fizyki UW świętował odnowienie doktoratu. Jeszcze w liceum został laureatem pierwszej ogólnopolskiej olimpiady matematycznej. Na fizykę dostał się bez egzaminów. Na IV roku studiów został zatrudniony z Ryszardem Sosnowskim (dziś profesorem) w zespole prof. Andrzeja Sołtana. – Dostaliśmy zadanie: budowę magnetycznego spektrometru – wspominał w czasie uroczystości prof. Żylicz.

Rozprawa doktorska dotyczyła promieniowania – izotopów tulu otrzymywanych w reakcji kruszenia jąder tantalów. Staż podoktorski Jan Żylicz odbył w Instytucie Nielsa Bohra w Kopenhadze,

gdzie prowadził badania do pracy habilitacyjnej. – Głównym osiągnięciem była identyfikacja roli efektu Coriolisa w obracających się jądrach atomowych. O znaczeniu tych prac świadczy np. to, że ich wyniki są przytaczane w monografii Bora i Mottelsona, która dla fizyki struktury jądra ma status podobny do Biblii – ocenił prof. Marek Pfützner, promotor odnowienia doktoratu.

W latach 70. badacz pracował w grupie Isolde w CERN. Po powrocie do kraju stworzył Zakład Spektroskopii Jądrowej na Wydziale Fizyki. Wychowankowie nazywali go „szefem”. Profesor stale interesował się ich postępami.

Jubilat napisał w sumie sto recenzji doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich. Otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Europejskie Towarzystwo Fizyczne przyznało mu honorowy tytuł EPS Fellow, a Polskie Towarzystwo Fizyczne – swoje najwyższe odznaczenie: Medal Smoluchowskiego.

OSOBOWOŚĆ EKONOMII

Profesor Jerzy Kleer jest jednym z pierwszych doktorów wypromowanych na Wydziale Ekonomii Politycznej UW, wydziale, który początkowo mieścił się w Pałacu Kazimierzowskim. Pięćdziesiąt pięć lat później, w Sali Senatu, odbyła się uroczystość odnowienia jego doktoratu.

Profesor Kleer od kilku dziesięcioleci wywiera wpływ na kształt i popularyzację nauk ekonomicznych w Polsce. Wachlarz jego zainteresowań naukowych jest niezwykle szeroki i obejmuje m.in. problematykę krajów rozwijających się, transformację gospodarek postsocjalistycznych, ekonomię sektora publicznego oraz prognozowanie rozwoju i analizę długookresowych zmian cywilizacyjnych.

– Działalności profesora nie daje się zredukować wyłącznie do badań naukowych – pisze

w recenzji dorobku jubilata profesor Marian Gorynia. – Potrafił on wykorzystać rezultaty dociekań naukowych w pracy nauczyciela akademickiego, eksperta, organizatora nauki, a także publicysty.

Profesor jest autorem ponad 300 publikacji naukowych, cenionym dydaktykiem, którego doktoranci pamiętają jako osobę wymagającą, ale równocześnie bardzo życzliwą. Przez 27 lat był zatrudniony na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW, najdłużej jednak – ponad 40 lat – pracował w redakcji tygodnika „Polityka”, w którym opublikował łącznie kilkaset tekstów o charakterze popularno-naukowym. Na szczególną uwagę zasługuje również działalność profesora w Komitecie Prognoz „Polska 2000 plus” przy Prezydium PAN.

O BŁYSKAWICZNEJ KARIERZE PEWNEGO SŁOWA

JOANNA BURKOT

Gdyby jeszcze kilka miesięcy temu zapytać statystycznego Kowalskiego, z czym kojarzy mu się „gender”, zapewne zapadłaby głucha cisza. Słowo znane było głównie na uczelniach, bo *gender studies* to kierunek badań naukowych, w innych środowiskach zaś rzadko kto wiedział, co dokładnie znaczy. Dziś z jego znaczeniem mamy jeszcze większy problem – definicji tego słowa powstało tak wiele, jak wiele jest poglądów. Jedni używają go w znaczeniu socjologicznym, naukowym, innym służy jako hasło, sztandar albo tarcza strzelnicza.

Komisja plebiscytu „Słowa na czasie” uznała, że „gender” zasługuje na miano słowa roku 2013, jednak przy wyborze kierowała się częstotliwością występowania słowa w mediach, jego wyrazistością, a nie nacechowaniem emocjonalnym.

– Wszystkim, którzy pytają mnie, czy „gender” wygrał jako słowo pozytywne czy negatywne, odpowiadam – każdy musi sam zdecydować. My nie wybieramy słów od razu je wartościując, tzn. nie mówimy „cieszymy się, że wygrało to słowo” albo „to słowo oznacza coś dobrego”. Dwa lata temu wygrała dumna „prezydencja”, rok temu „parabank”, zdecydowanie niedumny, tym razem pierwszy był „gender”. Czemu wygrał? – bo był szczególnie zauważalny. Wystarczy otworzyć gazetę, żeby uznać, że ten wybór był sprawiedliwy – mówi dr hab. Marek Łaziński, prof. UW – jeden z pomysłodawców plebiscytu.

„Słowo roku” wybrała komisja językoznawców, reprezentujących pięć polskich uniwersytetów, po przeanalizowaniu słów najczęściej pojawiających się w mediach w ubiegłym roku oraz propozycji nadesłanych przez internautów.

Oprócz „genderu” w czołówce plebiscytu znalazły się m.in. „Euromajdan”, „tęcza”, „podśluch” i „janosikowe”. Jaki obraz polskiego społeczeństwa wylania się z tych słów? Czy skupiamy się tylko na kontrowersyjnych i wzbudzających emocje aspektach rzeczywistości? – Socjologowie, badacze mediów i dziennikarze już dawno ustalili, że zła informacja jest ważniejsza niż dobra, więc nie jest niczym dziwnym, że słowa związane z wydarzeniami gwałtownymi skupiają większą uwagę – komentuje profesor Łaziński z Instytutu Języka Polskiego UW.

Wybór nie dziwi również profesora Jana Miodka. Na stronie internetowej plebiscytu

„Słowa na czasie” językoznawca pisze: – Wiedziałem, czułem, że „gender” musi wygrać, bo to słowo bijące w ostatnich tygodniach wszelkie rekordy popularności. Nie mogę być zachwycony, że tak jak „tęcza” budzi ono skrajne emocje i dzieli naszą społeczność. W efekcie ci wszyscy, którzy polskich podziałów i sporów mają serdecznie dosyć, zaczynają używać formy „gender” tak jak w PRL-u „Ruskich” czy „atomów”: „To wszystko przez gender, panie” – jak niegdyś „To wszystko przez Ruskich”[...].

„Gender” jest wyrazem obcym i – jak pisze prof. Jerzy Bartmiński na stronie plebiscytu – „wciąż jeszcze funkcjonuje jako cytata, a nie zapożyczenie”, do tego jego znaczenie jest niejasne i rozmyte. Mimo to w krótkim czasie

POLSKA: GENDER

NIEMCY: AKRONIM GROKO
(GROSSE KOALITION)

FRANCJA: TRANSPARENCE

USA: BECAUSE

SŁOWA
ROKU
2013

zrobił błyskawiczną karierę i stał się dominującym hasłem w dyskusji publicznej Polaków.

Oprócz podsumowań rocznych językoznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego robią również zestawienia najpopularniejszych słów w danym miesiącu, tygodniu, a nawet dniu. Najczęściej pojawiającym się słowem w styczniu 2014 roku było „awizo” – za pewne za sprawą zamieszania wokół awizowanych przesyłek, które można odbierać w sklepach i placówkach usługowych. W lutym zaś – w związku z Tłustym Czwartkiem – najwyższą frekwencję miał „pączek”.

Wiecej informacji
o słowie roku
i słowach miesiąca
można znaleźć
na stronie: www.slowanaczasie.uw.edu.pl

BĄDŹMY OPTYMISTAMI!

Co by się nie działo w nauce można sobie powiedzieć, że człowiek uczy i to w każdym razie warto robić. Zawsze bardzo się angażowałem w dydaktykę i czerpałem z niej dużo satysfakcji. Studenci to chyba doceniali, koledzy może nie zawsze. Zdumienie mnie ogarnęło, gdy swego czasu usłyszałem od jednego ze starszych kolegów, iż stara się mieć jak najmniej magistrantów, bowiem to mu oszczędza czas (no to po co pracuje na uczelni?!). Niestety w tej, zdawałoby się oczywistej sferze działania, też pojawia się coraz więcej chmur.

Zawsze interesowała mnie współpraca ze studentami i doktorantami w dochodzeniu do wyniku. Chciałem dać im coś z siebie – może niedostatecznie znakomitego, ale swojego. Chciałem też z nich wydobyć co mają oryginalnego do powiedzenia, uświadomić im, że nie muszą jedynie przetrwać cudzych, mądrych myśli. Chciałem im dodać odwagi. Studenci chyba to doceniali.

Tymczasem teraz, po wprowadzeniu licencjatu (za czym zresztą byłem), po umożliwieniu przychodzenia do nas studentów z innych uczelni jedynie na ostatnie dwa lata, potencjalnie zażyły kontakt zmienia się w spotkanie na chwilę. Na dodatek moi studenci rozmówcy mają coraz mniej czasu. Takie życie. Chcą przysłać swoje teksty mailem – a ja wierzę w osobisty kontakt. Nieraz opóźniają zakończenie pracy, wyjeżdżają do swoich rodzinnych miejsc, chcą się kontaktować mailem, a nawet przysyłają gotowy tekst z formułą „Bardzo proszę Pana Profesora o sprawdzenie”. Coraz częściej prace oddawane są w przeddzień jakichś, skądinąd słusznie zastrzonych terminów, kiedy już można je tylko przyjąć lub odrzucić – co w większości wypadków kończy się przyjęciem. No cóż, wszystko rozumiem. Życie nie pieści. Ale trudno mieć satysfakcję twórczą z kontroli biletów w pociągu.

Nie chcę ani studiów, których podstawą było siedzenie na krześle (i, jak wiadomo, na czymś jeszcze) oraz wkuwanie, ani współczesnej nauki z uwięzieniem w postaci wyników testów. Nie chcę zamieniania prac licencjackich na prezentacje, jak to się czyni w niektórych uczelniach (religie w Europie: informacja o podstawowych wyznaniach za Wikipedią, a do tego trzeba dodać

portret Lutra, fotografię Jana Pawła itd.). Nie chcę nauczania, którego ideałem jest pełna standaryzacja i oparcie się na tekstach paru wybitnych uczonych – od Anchorage do Władystoku przez Reykjavik wszędzie tych samych i tak samo. Nie chcę tego, mimo że widzę pewne zalety wspólnych treści, podobnie jak widzę zalety znajomości angielskiego jako wspólnego języka.

Zawsze sugerowałem studentom i doktorantom, by starali się być twórczy, by byli niepokorni. Uważałem i uważam, że samo trzymanie standardów nie jest w nauce twórcze. Jak mam to jednak dalej studentom powtarzać, skoro sam doszedłem do praktycznego wniosku, że człowiek powinien trzymać standardy, starać się o miejsce na złotej liście nauki światowej i dobrze wypełniać formularze grantowe, no i być obrotnym, stale widzianym w środowisku – a może wtedy uda się nawet zdobyć lub przedłużyć etat, dojść do chwały?

Trzecia przyczyna, która zmniejsza mój zapał dydaktyczny, to sytuacja na rynku pracy dla absolwentów i doktorów. Jednego ze swoich dobrych absolwentów zapytałem z czego żyje. Odpowiedział: „z przyzwyczajenia”. Nawiasem mówiąc, młodszy koledzy po doktoracie są w jeszcze gorszej sytuacji niż absolwenci, bowiem słyszą, że mają za wysokie kwalifikacje – a wielu kierowników o niższych kwalifikacjach ich po prostu nie chce.

Ostatnio byłem pod wrażeniem korespondencji, otrzymywanej nawet z innych miast, na którą nie miałem dosłownie nic do odpowiedzi. Wyraźnie zrozpaczony absolwent innej uczelni, mieszkający w małym mieście, zapytał mnie po co kończył studia. Co miałem mu napisać? Nawet bliższym mi absolwentom, takim, których znam, nie potrafię pomóc. Napisałem mojemu korespondentowi, żeby zwrócił się raczej do opiekuna swojej pracy magisterskiej. Odpowiedział, że już dwa razy pisał do niego, ale opiekun milczał. Dlaczego milczał? Nie wiem. Może nie chciał odpowiedzieć z jakiegoś sobie znanego powodu, może jest źle wychowany, może też nie potrafił doradzić – choć to akurat nie usprawiedliwiałoby braku odpowiedzi.

Inną wymianę listów prowadziłem z niedawno wypromowanym doktorem z jednego z miast wojewódzkich. W tym wypadku znam i cenię człowieka. Nie ma on żadnych szans

Dziś uczelnie zmieniają się w instytucje, wręcz w przedsiębiorstwa świadczące usługi

Prof. dr hab. Marcin Kula jest historykiem, stałym współpracownikiem naszej redakcji.

Nie chcę ani studiów, których podstawą było siedzenie na krześle, ani współczesnej nauki z uwieńczeniem w postaci wyników testów

na znalezienie pracy. Prywatne uczelnie teraz raczej zamykają się niż otwierają. Dałem mu znać o konkursie ogłoszonym w jeszcze innym mieście. Doktor zgłosił się. Nie miał jednak szans w konkurencji z własnymi wychowankami uczelni z tego miasta. Można to zrozumieć, nawet jeśli w Niemczech byłoby odwrotnie. Na dodatek doktorowi urodziło się dziecko. Może się wszakże cieszyć – dostanie becikowe (sic!).

W bliskim otoczeniu mam jeszcze jednego świeżo upieczonego, bezrobotnego doktora – tym razem od nas. W tym wypadku przynajmniej nie zanosi się na dziecko.

Przykro mi też, że w szkołach wyższych zmienia się atmosfera, która była nie najmniej ważnym czynnikiem formacyjnym studentów. To nie idzie o to, że w jednej jest lepsza, a w drugiej gorsza – gdyż tak zawsze było i to jest nieuniknione. Idzie o sprawy znacznie bardziej zasadnicze. Kiedyś mówiło się o wspólnotie akademickiej, obejmującej wszystkich – od studentów po profesorów. W takiej wspólnotie mogły się oczywiście zdarzyć spory czy nieśnaski, jak w rodzinie – ale to była wspólnota. Dziś mechanizm konkursów, punktów, grantów,

czyni z pracowników konkurentów. Dziś słyszę o coraz częstszym przygotowywaniu odwołań od ewentualnych negatywnych decyzji w sprawie nadawania stopni naukowych przy pomocy kancelarii prawnych. Kiedyś w ogóle odwołanie się w takiej sprawie było czymś rzadkim, a szukanie pomocy prawnej poza uczelnią ograniczało się do wypadków jaskrawego naruszenia zasad współżycia społecznego, co mogło się oczywiście – jak wszędzie – czasem zdarzyć. Dziś uczelnie zmieniają się w instytucje, wręcz w przedsiębiorstwa świadczące usługi (szkoda tylko, że przeciętnie mniej fachowo zarządzane i na ogół mało płacące). Można więc bez skrupowania walczyć o swoje.

No cóż, właśnie przeszedłem na emeryturę. W tym artykule po prostu spisałem jeszcze trochę refleksji. Jak mi powiedział jeden z moich niedawnych magistrantów, powinienem się cieszyć zmianą statusu – bowiem mam emeryturę, a jego pokolenie nawet tego nie może być pewne. Bądźmy jednak – przynajmniej młodszy spośród nas – optymistami, choćby po to, by nie wpaść w mechanizm samospełniającej się przepowiedni.



HUMANISTYKA NA CZOŁÓWKACH

Spadek czytelnictwa, ubożenie języka, mylenie daty wprowadzenia stanu wojennego z datą Okrągłego Stołu. Poziom kultury spada. Wykładowcy zaczęli rozmawiać, co zrobić, żeby przywrócić nauki humanistyczne i społeczne do łask maturzystów, opinii publicznej, polityków i ministerstwa nauki.

Zimą humanistyka trafiła na łamy gazet. Na Uniwersytecie w Białymstoku zapadła decyzja o likwidacji studiów filozoficznych, co wywołało dyskusje na temat roli nauk humanistycznych i społecznych. 26 lutego Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zoorganizowało Okrągły Stół Humanistyki – spotkanie przedstawicieli uczelni, organizacji oraz administracji publicznej. Nowa minister prof. Lena Kolarska-Bobińska przedstawiła na nim *Pakiet dla humanistyki*, czyli pomysły reform. Na kierunkach technicznych i ścisłych zostaną wprowadzone przedmioty humanistyczne, a na humanistycznych – zajęcia z podstaw ekonomii, statystyki lub programowania. Do programów kierunków zamawianych wejdą przedmioty ułatwiające autoprezentację przydatną na rynku pracy. Resort dopracuje zasady oceny parametrycznej jednostek naukowych.

W ostatnich latach na kierunkach humanistycznych i społecznych studiuje coraz mniej osób. To nie tylko wina niżu demograficznego, ale i deprecjonowania humanistyki przez rządzących. Tak uważają uczestnicy uniwersyteckich debat o kondycji polskiej humanistyki. Przyczynił się do tego premier Donald Tusk, twierdząc w październiku 2012 r., że lepiej być zarabiającym spawaczem niż bezrobotnym politologiem. – Aura dla humanistów jest niedobra. Trzeba było wtedy podjąć akcję i wyjaśnić, po co humanistyka jest potrzebna. Daliśmy się zepchnąć do defensywy – mówiła prof. Anna Zeidler-Janiszewska ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej 10 grudnia na UW w czasie debaty ruchu Obywatele Nauki *Humanistyka w polskim systemie nauki – jaka przyszłość?*. O zmianach potrzebnych edukacji naukowcy rozmawiali też 30 stycznia na spotkaniu *Bunt humanistów*.

SPOSÓB OCENY NAUKOWCÓW DO OCENY

Aby humanistyka stała się rentowaną dziedziną nauki, trzeba zmodyfikować system finansowania uczelni. Do takiego wniosku doszli dyskutanci pierwszej z debat.

Prof. Włodzimierz Bolecki, teoretyk i historyk literatury, członek Fundacji na rzecz Nauki Polskiej jest współautorem projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki z 2009 r. – Minister Kudrycka natychmiast wcieliła go w życie i to nie był prezent dla dzieci specjalnej troski – przekonywał. – W koncepcji grantowej NCN brakuje przedsięwzięć humanistycznych, czyli długoterminowych. NCN to 3- 4- i 5-letnie projekty. Jego działanie jest wzorowane na grantach ERC. Humanisci nie mają także szans na to, by otrzymać granty europejskie.

Innym postulatem było dowartościowanie monografii. Dziś do oceny jednostki naukowej wlicza się osiągnięcia naukowe (np. publikacje), potencjał (np. zdobyte granty) i efekty naukowe (np. zakup sprzętu, otrzymane nagrody, popularyzacja). To parametryzacja. Według niej za pracę habilitacyjną po polsku, która powstaje w 7-8 lat dostaje się 20 pkt., a za artykuł do pisma zagranicznego, który można napisać w kilka dni – do 50 pkt.

Dyskutanci opowiadali się za zmianą oceny prac humanistycznych. Kryteria, które obowiązują teraz, są kopią kryteriów z nauk ścisłych.

Prof. Małgorzata Kowalska, filozof z UW: – Stan humanistycznych kierunków jest związany z klimatem ideologicznym, który obejmuje także wymiar społeczny: wymaganie, aby nauka przekładała się na osiągnięcia techniczne, ekonomiczne – mówiła. – Na Uniwersytecie Jagiellońskim w badaniu losów absolwentów wyszło, że absolwenci filozofii radzą sobie na rynku pracy dobrze. Pracują w mediach, kulturze i biznesie.

W OBRONIE KULTURY

W styczniu nowa minister nauki prof. Lena Kolarska-Bobińska ogłosiła swoje plany na 2014 r. Jednym z nich jest podniesienie jakości kształcenia na kierunkach humanistycznych oraz wzmocnienie ich prestiżu. Zanim jednak resort zorganizował Okrągły Stół Humanistyki o tych zagadnieniach mówili naukowcy na debacie *Bunt Humanistów*.

Według prof. Iwony Lorenc z UW jednym z głównych źródeł zagrożenia humanistyki jest to, że kultura symboliczna wchłaniana jest przez nowe technologie. – Chodzi o acentryczną sieć, która zawiera w sobie wymogi mediów, polityki, rynku. Humanistyka nie nadąża za zmianami technologiczno-cywilizacyjnymi – argumentowała.

Rządzącym brakuje wizji nauki – taka konstatacja pojawiła się i na tym spotkaniu. – Nie oskarżam ministerstwa o złą wolę. Wszystkie decyzje podejmowane są na krótko. Polityka nie może polegać na tym, by określać liczbę studentów i personelu – mówiła prof. Ewa Wipszycka-Bravo z UW.

Prof. Andrzej Mencwel z UW: – Utożsamienie wartości nauki z kwantyfikacją budżetową graniczy ze zbiorową psychopatią. To musi zostać zmienione. Żyjemy od paru dziesięcioleci w natłoku reform i nikt nie bada ich kompatybilności. Czy na poziomie szkół średnich one są kompatybilne z tym, co dzieje się na poziomie szkół wyższych? O co tu się skarżyć z tą humanistyką? Moja wnuczka poszła do I licealnej. Interesowała się biologią, więc poszła do klasy biologiczno-chemicznej. Ale lubi też czytać powieści. I czasem mówię jej ojcu: „wiesz, może ona skończy na polonistyce”. A on mówi: „to jest niemożliwe, bo teraz już w I licealnej to się rozstrzyga. Tam nie ma potrzeby czytania literatury pięknej. Tam jest inny program. Z tym programem ona na polonistykę się nie dostanie”.

ZBIÓRKA NA HUMANISTYKĘ

Skąd wziąć pieniądze? Może wprowadzić opłaty za studia? – Tak się nie da – mówił dr hab. Piotr Nowak, filozof z UwB. – To jest niekonstytucyjne. Idea płatnych studiów została skompromitowana. Na całym świecie uczelnie prywatne są lepsze niż publiczne. U nas odwrotnie. Ci, którzy pracowali na tych uczelniach, traktowali studentów, jak nieco upośledzonych, ale i studenci przychodzili w gruncie rzeczy kupić sobie dyplom. Proponuję odcięcie prywatnych uczelni od subsydiów państwowych i uważniejszą hospitalację zajęć. Wierzę, że edukacja publiczna ma być czymś innym niż edukacja masowa. Pieniądże są, tylko chodzi o sposób ich dzielenia. Filozofia powinna być wspomagana nie tylko przez MNiSW, ale i ministerstwo kultury. Wydziały chemii, fizyki, matematyki – przez przemysł. Historia sztuki – przez ministerstwo kultury, muzea, marszandów, galerie. Niech może w jakichś sposób będą zwolnione z podatku. Potrzebne są ustalenia między ministerstwami.

Czy problemem jest zbyt szeroki dostęp młodych ludzi do edukacji? – Kiedy się mówi, że masy zostały wpuszczone do świątyni, to mamy do czynienia z obroną dawnych przywilejów – zauważył prof. Mencwel. – PRL zablokowała wstęp na uczelnie. Po latach 90. te potrzeby ludzi zostały zaspokojone, nierzadko

w zły sposób. Nie warto potępiać tych, którzy pragną wykształcenia.

KOMISJA, A MOŻE RUCH?

Wszyscy debatujący uznali, że potrzebny jest ruch społeczny, który podejmie dialog z resortem nauki w obronie humanistyki.

Filozofowie, starożytnicy i kulturoznawcy wystosowali listy otwarte do minister nauki w trosce o istnienie tych dziedzin na uczelniach.

HUMANISTYKA W POLSKIM SYSTEMIE NAUKI – JAKA PRZYSZŁOŚĆ?

prof. Małgorzata Kowalska, filozof, Uniwersytet w Białymstoku

Nawet jakoś mierzy się ilością. Dziś szkolnictwo nastawione jest na specjalizację. Żaden humanista nie jest tylko specjalistą. Humanistyka ma pewne zadanie społeczne – jeżeli do tego przekonamy decydentów, to może coś wywalczymy.

prof. Ewa Wipszycka-Bravo, historyk starożytności, Uniwersytet Warszawski

Humanisci nie są jedynymi bezrobotnymi absolwentami. Chętnie bym zobaczyła statystyki dotyczące matematyków, bo przecież nie są jednocześnie informatykami. Humanisci mają tego pecha lub tę winę w sobie, że zamiast przeżuwać złość na premiera, nie reagują. Reakcje na ustawy przychodzą w momencie, kiedy te ustawy są już uchwalone.

BUNT HUMANISTÓW

prof. Andrzej Mencwel, historyk literatury, Uniwersytet Warszawski

Z przykładem białostockim mieliśmy do czynienia ok. 10 lat temu. Był problem hungarystyki na UW, bo ona się nie opłacała. Senat UW rozwiązał tę sprawę: w jedynym wówczas uniwersytecie w stolicy Polski nie może nie być hungarystyki. To kwestie polityczne w rozumieniu dobra wspólnego i stanowieniu celów. Pytanie, czy w Polsce odbyła się debata o stanowieniu celów nauki polskiej w Europie i świecie? Nie. Taka debata musi się odbyć.

prof. Iwona Lorenc, filozof, Uniwersytet Warszawski

Bogiem na uniwersytetach staje się parametryzacja. Negatywną strategią przystosowawczą jest groźne dla humanistyki uleganie presji osiągania wymiernych efektów. Ta efektologia. Wszyscy znamy groteskowe, katastrofalne skutki wtłaczania nauczania uniwersyteckiego w systemy osiągnięć. Celem powinno być uchronienie niezależności myślenia na uniwersytetach przed szaleństwem pochłonięcia naszych inwencji, sił, energii, zdrowego rozsądku przez anonimową sieć biurokracji.

ODŚWIEŻONA STRONA

Kiedy na początku lutego Uniwersytet ogłosił wyniki konkursu na logo 200-lecia uczelni*, padały głosy, żeby lepiej zabrać się za przygotowanie nowej strony internetowej. Niewiele osób wtedy wiedziało, że prace nad nową wersją zmierzały już do końca.

Redakcja** prace rozpoczęła w grudniu. Ich efekt opublikowano w niedzielę 23 lutego. Data była nieprzypadkowa. To dokładnie tysiąc dni przed 200-leciem UW. Tysiąc dni, aby ją dopracować albo przygotować zupełnie inną wersję.

PIERWSZE REAKCJE

Przygotowanie strony internetowej instytucji, która zrzesza 7 tys. pracowników i 58 tys. słuchaczy na wszystkich poziomach kształcenia, ma 20 wydziałów i 29 innych jednostek, a jej budynki rozproszone są po całym mieście – nie należało do najprostszych zadań. Przede wszystkim trzeba było popatrzeć na Uniwersytet okiem osoby, która poszukuje informacji nie o konkretnym biurze czy wydziale, ale o możliwościach, jakie daje uczelnia.

Dotychczas wiadomości na stronie głównej były trochę wymieszane. Kandydatów na studia nieszczególnie zajmują formalności związane z czasami „pod gruszą”, a naukowiec raczej nie będzie szukać informacji o dodatkowych kursach przedmaturalnych. Dlatego podzieliliśmy czytelników na dwie grupy – osoby zainteresowane Uniwersyteciem oraz z nim związane. Informacje dla tych pierwszych zebraliśmy na

stronie głównej, a wiadomości dla członków społeczności znalazły się na uruchomionym równoległe, odrębnym portalu informacyjnym.

Niektórzy internauci zdążyli to już docenić: „Pierwszy raz, w jednym miejscu są wszystkie dokumenty ważne w pracy nauczyciela akademickiego. Nowa jakość!” – pisała JJ.

Były też krytyczne komentarze, ale prawdę mówiąc myśleliśmy, że będzie ich więcej. Obešlo się jednak bez gradobicia.

ŁPP napisał „Spoko, tylko nie samym layoutem człowiek żyje”. Dla równowagi są też tacy, którzy uważają, że treści jest za dużo.

MK zauważył: „Po tylu latach wstydu mogliście się nie chwalić, tylko wszystkich przeprosić, że tak późno”. Chwalić się nie chcemy, już w pierwszych słowach o nowej stronie napisaliśmy: „Bez fanfar, okłasków i fleszy publikujemy nową stronę uczelni. Przyszedł najwyższy czas na zmiany”.

BŁĄD STRONY

Jak na razie na czele listy najdziwniejszych błędów znajduje się „trzytomowa” armata, o której napisaliśmy w jednej z galerii zdjęć. Na szczęście tego typu usterki poprawiamy dość szybko i armata jest już „trzytonowa”. Może się jednak zdarzyć, że w serwisie są jeszcze poważniejsze błędy niż literówki i może mniej zabawne. Szczęśliwego znalazcę prosimy o kontakt z redakcją.

Zadziwiające ile osób na uniwersyteckiej stronie szuka informacji o basenie! Sportowcy uważają, że strona jest intuicyjna, bo na pływalnię udaje im się szybko dotrzeć. Jeśli jednak ktoś nie jest pływakiem i ma problemy z dotarciem do poszukiwanej informacji – również prosimy o sygnał. Nagrodą w tym konkursie jest doraźna pomoc czytelnikowi!

IN ENGLISH – IN PROGRESS

Trwają prace nad angielską wersją strony. Chcemy zaprezentować obcokrajowcom uczelnię na tle innych szkół wyższych w kraju, Europie i na świecie. Niektóre firmy informatyczne niechętnie zdradzają premiery swoich nowych produktów. Wolą tego nie robić, żeby później nie było rozczarowania, gdy się coś nie powiedzie. Nie powiemy więc co dokładnie będzie w środku, ale zdradzimy, że strona będzie gotowa jeszcze przed wakacjami.

Wszelkie usterki, rady, problemy i propozycje można zgłaszać na adres redakcja.www@uw.edu.pl.

DOBRZE POLICZONE***

Na poprzednią stronę patrzyliśmy przez 7 lat.

Prawie 200 podstron ma nowy serwis uw.edu.pl. Nie staraliśmy się koniecznie dobić do dwóch setek, zapewniamy, że nie była to kolejna próba zasygnalizowania zbliżającego się 200-lecia uczelni.

9 tys. osób premierowo odsłoniło stronę główną UW. Następnego dnia na uw.edu.pl zajrzało prawie 11,5 tys. użytkowników.

3,15 min. trwa zazwyczaj wizyta w uczelnianej witrynie.

Zanotowano już ponad 160 tys. wizyt, w tym 140 tys. na terytorium Polski. Przez internet UW odwiedzają też obcokrajowcy. Najaktywniejsi są mieszkańcy Ukrainy (ok. 2000 wejść), USA (ok. 1200) i Wielkiej Brytanii (ponad 1100). Stronę odwiedziło też po jednej osobie z Angoli, Kongo i Mali.

* Więcej na str. 28-29.

** Stronę prowadzi nowa redakcja.

*** Dane zebrano tuż przed drukiem gazety. Liczba stron i odsłon z Angoli prawdopodobnie są obecnie na podobnym poziomie. Pozostałe wartości na pewno zdążyły już wzrosnąć.

MŁODZI BADACZE Z TECZKAMI PEŁNYMI POMYSŁÓW

KATARZYNA MAJEWSKA

Doktoranci i młodzi doktorzy, których badania mogą pozytywnie wpłynąć na innowacyjność gospodarki, otrzymali stypendia naukowe z programu Nowoczesny Uniwersytet. Wszyscy startujący w konkursie musieli przedstawić prognozowane zastosowanie wyników prac.

Stypendia Nowoczesnego Uniwersytetu zostały wręczone po raz ostatni. Tym razem po ok. 2 tys. zł miesięcznie przez rok dostanie 22 doktorantów (z 57 zgłoszonych) i 26 doktorów przed 35. rokiem życia (z 75 wnioskujących). Prowadzą oni badania w dziedzinach nauk matematycznych, przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych. Wśród nagrodzonych 18 grudnia i 19 lutego są autorzy prac podejmujących tematy czynności bioelektrycznej mózgu, gier wideo, „Solidarności” z perspektywy socjologicznej, kultury średnich miast w Polsce, epidemiologii molekularnej chorób odkleszczowych, dzieci ulicy, funkcjonowania mitochondriów roślinnych, nowych izotopów i badania własności ich rozpadu.

WYKRYWACZ TORNAD

Jednym z laureatów jest Joanna Popławska. Na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych przygotowuje pracę doktorską *Zastosowanie wybranych metod detekcji tornad i trąb powietrznych na obszarze Polski – studia przypadków*. Jej najważniejszym celem jest ocena przydatności produktów radarowych, wskaźników konwekcyjnych, wskaźników uskoku wiatru oraz zdjęć satelitarnych w detekcji tornad i trąb powietrznych w naszym kraju oraz ocena możliwości prognozowania tych zjawisk za pomocą dostępnych w Polsce narzędzi – wylicza Joanna Popławska. I dopowiada, że wyniki pracy pozwolą na opisanie warunków meteorologicznych sprzyjających wiatrom wirowym w Polsce oraz określenie miejsc najbardziej na nie narażonych. – Praca ma charakter metodyczny i ma stanowić przyczynek do opracowania skutecznej metody wykrywania groźnych zjawisk wiatrowych w Polsce – zapowiada Joanna Popławska.

Pieniądze ze stypendium doktorantka przeznaczy na wyjazd na pierwszy międzynarodowy szczyt poświęcony tornadom i zmianom klimatu, który odbędzie się w maju na Krecie.

KOMPUTER DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Od kwietnia 2012 r. Marek Cygan ma stopień doktora. Pracuje na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki. Koncentruje się na części informatyki teoretycznej, której celem jest opracowywanie i analizowanie algorytmów, czyli sposobów rozwiązywania zadań przez komputery. – Niestety większość istotnych problemów

jest NP-trudna, co oznacza, że raczej nie istnieją efektywne algorytmy, które rozwiążą wszystkie egzemplarze problemu. Z tego powodu bada się inne podejścia do NP-trudnych problemów – wyjaśnia Marek Cygan.

Młody informatyk skupi się na dwóch podejściach: szukaniu przybliżonych rozwiązań i złożoności parametryzowanej polegającej na proponowaniu miary egzemplarza problemu oraz algorytmu.

– Celem badań jest opracowanie nowych algorytmów, analiza już istniejących, a także poszukiwanie granic, czyli dowodzenie, że przy odpowiednich założeniach nie istnieją algorytmy lepsze niż te obecnie znane – opowiada dr Cygan. – Algorytmika w postaci, którą się zajmuję, stanowi część badań podstawowych, gdzie celem jest systematyczne poszerzanie wiedzy na temat możliwego wykorzystania komputera do rozwiązywania podstawowych problemów informatyki.

ULGI PODATKOWE DLA MISTRZOSTW

W czerwcu 2012 r. Karolina Tetlak obroniła doktorat, który ukaże się po angielsku w „IBFD Doctoral Series” – serii wydawniczej z najlepszymi doktoratami z międzynarodowego prawa podatkowego. Na Wydziale Prawa i Administracji dr Tetlak zajmuje się prawnopodatkowymi aspektami imprez sportowych, takich jak igrzyska olimpijskie i piłkarskie mistrzostwa Europy i świata.

Dofinansowane badania dotyczą specjalnych zwolnień podatkowych dla imprez w państwach goszczących. – Analizuję działania międzynarodowych organizacji sportowych, takich jak MKOl, UEFA i FIFA pod kątem prowadzenia przez nie własnej polityki podatkowej. Żądają one od państw goszczących imprezy przywilejów fiskalnych. Od ich wprowadzenia zależy organizacja wydarzeń – tłumaczy Karolina Tetlak. Oczekiwania organizacji są często sprzeczne z polityką podatkową państw.

– W praktyce wyniki badań mogą pomóc stworzyć spójną politykę fiskalną dla wielkich imprez sportowych i opracować odpowiednie strategie negocjacyjne dla państw goszczących – mówi dr Tetlak.

Młoda prawnik została także laureatką konkursu NUW o zagraniczny staż, dzięki któremu w kwietniu poprowadzi wykłady o opodatkowaniu sportowców na Uniwersytecie Ekonomicznym w Wiedniu.

■ 225 osób otrzymało stypendia NUW przez pięć lat.

■ 4 189 500 zł wypłacono 177 laureatom w czterech konkursach stypendialnych NUW.

■ Konkurs stypendialny jest jedną z czterech części Nowoczesnego Uniwersytetu – programu wspierającego doktorantów i dydaktyków UW.

■ NUW jest finansowany z programu operacyjnego Kapitał Ludzki, współfinansowanego przez Unię Europejską.

■ Uniwersytet będzie się starał uzyskać nowe środki w perspektywie finansowej funduszy strukturalnych na lata 2014-2020 na kontynuację NUW.

■ Więcej informacji na stronie www.nuw.uw.edu.pl.

KATARZYNA
ŁUKASZEWSKA

KOLEJNY KROK W STRONĘ ERP

Informacje na temat wprowadzania SAP ERP na uczelni znaleźć można w portalu informacyjnym UW: www.odsapnij.uw.edu.pl.

Wprowadzenie systemu zintegrowanego oznacza dla uczelni:

- uporządkowanie struktury organizacyjnej i zakresu kompetencji,
- optymalne wykorzystywanie zasobów uczelni, uporządkowanie i zwiększenie przejrzystości procesów wewnętrznych,
- poprawę przepływu informacji ważnych dla funkcjonowania uczelni,
- możliwość prowadzenia analiz porównawczych, łatwego i szybkiego łączenia i syntetyzowania danych.

W 2013 roku Uniwersytet rozpoczął przygotowania do wprowadzenia zintegrowanego systemu zarządzania. Uczelnia uzyskała na ten cel 5,8 mln zł dofinansowania w ramach unijnego programu „Kapitał ludzki”. Odbyły się dwa przetargi, w pierwszym wyłoniono system, który będzie stosowany na UW – SAP Enterprise Resource Planning. W drugim przetargu, przeprowadzonym pod koniec roku, wybrano firmę, która skonfiguruje system zgodnie z potrzebami uczelni. Jest nią S&T, wraz z podwykonawcami: Gavdi, Quercus, SI Consulting.

CZYM JEST ZINTEGROWANY SYSTEM ZARZĄDZANIA?

Platformy tego typu oferują wiele modułów tematycznych, pozwalających obsługiwać właściwie każdą sferę działalności instytucji. Nasza uczelnia na razie korzystać będzie z dwóch modułów: kadry i płace oraz finanse i majątek. System marki SAP, który będzie wykorzystywany przez Uniwersytet jest szeroko rozpowszechniony. Z rozwiązań tej firmy korzysta 50 tys. organizacji na całym świecie, wśród nich jest 850 instytucji badawczych i edukacyjnych. W Polsce klientami SAP są m.in. uniwersytety Jagielloński, Marii Skłodowskiej-Curie oraz Śląski.

JAK PRZEBIEGA PROCES WPROWADZENIA SYSTEMU?

Wprowadzenie systemu zintegrowanego jest zawsze bardzo czasochłonne i przebiega na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze konieczne jest skonfigurowanie informatycznego narzędzia. Na Uniwersytecie przyjęto formułę polegającą na wykorzystaniu gotowego rozwiązania i dostosowaniu go do potrzeb uczelni, co oznacza, że najpierw zainstalowana zostanie platforma uwzględniająca ogólne założenia zarządzania UW, a następnie wprowadzane będą poprawki,

dzięki którym system zostanie dostosowany do naszych szczegółowych potrzeb.

Drugim zadaniem – znacznie trudniejszym niż kwestie techniczne – jest przemyślenie wewnętrznej struktury, uporządkowanie i uproszczenie procedur, precyzyjne rozpisanie odpowiedzialności za podejmowane decyzje, które w systemie informatycznym trzeba odwzorować.

Ważne jest też przygotowanie pracowników, którzy z platformy będą korzystać. Nie chodzi jedynie o szkolenia dla administracji, dla której SAP ERP stanie się codziennym narzędziem pracy. Równie istotne jest, by uczelnia potrafiła wykorzystywać możliwości systemu do lepszego zarządzania.

NASZE OCZEKIWANIA

Obecnie wraz z wykonawcą uzgadniana jest koncepcja wdrożenia SAP, uczestniczą w niej m.in. pracownicy kwestury oraz biura spraw pracowniczych, jako przyszli użytkownicy. Odbyły się też spotkania z władzami poszczególnych jednostek, na temat ich oczekiwań wobec funkcjonalności systemu. Jego wprowadzenie ma usprawnić m.in.:

- monitorowanie budżetów jednostek i dzięki temu da większą transparentność finansów,
- planowanie zatrudnienia zgodnie z potrzebami jednostek,
- procedury związane ze sprawami kadrowymi, np. rozliczaniem pensum, urlopami,
- zarządzanie majątkiem, zwłaszcza nieruchomościami i prowadzonymi inwestycjami, pozwoli też monitorować wykorzystanie infrastruktury uczelni,
- nadzór nad grantami badawczymi.

Po skonfigurowaniu platformy, prowadzone będą testy i szkolenia, a faktyczny start systemu przewidywany jest na początek 2015 roku.



SZLACHETNA CHEMIA

OPRAC.
OLGA BASIK

Chemicy z UW bardzo często w swoich badaniach wykorzystują srebro. – Polska ma największe udokumentowane pokłady tego surowca. To nasz narodowy skarb, a jednocześnie bardzo wartościowy substrat – mówi prof. Wojciech Grochala z Centrum Nowych Technologii. Ostatnio naukowcy przyjrzeni się też bliżej diamentom.

UTLENIACZ ZE SREBRA

Do tej pory najsilniejsze utleniacze składały się głównie ze związków fluoru. Chemikom z UW udało się zsyntetyzować nowy odczynnik, który nie zawiera fluoru, lecz srebro. Odkrycia dokonało trzech badaczy: Piotr Połczyński (doktorant) oraz jego dwóch promotorów dr Rafał Jurczakowski z Wydziału Chemii oraz prof. Wojciech Grochala.

Utleniacz oparty o dwuwartościowe srebro to intensywnie żółty roztwór soli srebra(2+) w 100% kwasie siarkowym lub w tzw. oleum (dymiący kwas siarkowy > 100%). – Za bardzo silne utleniacze uznaje się zwyczajowo układy, które w tzw. skali wodorowej (od ok. -3 V dla reduktorów, do +3 V dla utleniaczy) osiągają wartości potencjału redoks powyżej +2 V. Układów takich jest jednak stosunkowo niewiele, należy do nich np. pierwiastkowy fluor, nadtlenodisiarczany czy związki gazów szlachetnych (ksenonu i kryptonu) – mówi prof. Grochala.

Nowy odczynnik wykazuje zdolność utleniającą odpowiadającą potencjałowi +2,9 V (czyli niemal taką jak fluor, F_2), ma jednak dość krótki czas półrozpadu. Po upływie 10 sekund połowa cząsteczek nowego superutleniacza rozpada się. Jego stabilność zależy także od warunków otoczenia, głównie od wartości pH, czyli kwasowości środowiska.

– Wyzwaniem jest teraz synteza i kompletna charakterystyka produktu elektrolizy w fazie stałej, wypadającego z roztworu jako czarny osad oraz próby aktywacji niereaktywnych węglowodorów, gazów cieplarnianych oraz różnorodnych zanieczyszczeń za pomocą roztworu soli $Ag(2+)$ w kwasie siarkowym – tłumaczy chemicy.

DIAMENTOWE OBLICZENIA

Jedne z ostatnich badań prowadzonych w Centrum Nowych Technologii dotyczyły stabilności grafitu i diamentu, dwóch postaci węgla, pierwiastka stanowiącego podstawę życia organicznego.

Choć diament i grafit składają się z atomów tego samego pierwiastka, na pierwszy rzut oka różnią się od siebie niemal w każdym calu. Diament jest przezroczysty dla światła widzialnego i świetnie przewodzi ciepło. Bez problemu prze-

tnie szkło czy stal. Na naszej planecie trudno by szukać czegoś bardziej trwałego. Jedyną substancję, która jest od niego twardsza znajduje się w kraterach po uderzeniach meteorytów – jest to diament heksagonalny, zwany *lonsdaleitem*, zbudowany z bardzo gęsto połączonych ze sobą atomów węgla. Do jego wytworzenia potrzebne są wysokie ciśnienie i wysoka temperatura. Z kolei grafit jest czarny, więc pochłania światło widzialne, miękki, dobrze przewodzi prąd elektryczny. Powszechnie wiadomo więc, że te dwie prototypowe postaci węgla mają bardzo różne właściwości, ale która z nich jest bardziej stabilna? Aby się tego dowiedzieć, trzeba było sięgnąć kilkadziesiąt lat wstecz i raz jeszcze drobiazgowo przeanalizować wyniki przeprowadzonych dotychczas eksperymentów.

Prof. Wojciech Grochala wykonał bardzo precyzyjne obliczenia, oparte o tzw. hybrydowe funkcjonały gęstości elektronowej. Naukowiec wykorzystał duże fragmenty ciała stałego, czyli superkomórki, które zawierały maksymalnie 64 atomy węgla.

– Diament okazał się być bardziej stabilny niż grafit pod względem wkładu elektronowego do całkowitej energii. Jego przewaga jest jednak bardzo mała, ok. 1,1 kJ/mol, czyli 0,3% ciepła wytwarzanego, kiedy jeden mol węgla jest spalany w powietrzu – tłumaczy naukowiec. – Nad tą małą preferencją elektronową diamentu przeważają wkłady od energii drgań sieci krystalicznej (tzw. fononów), jak również inne czynniki wpływające na parametry termodynamiczne obu form węgla. W rezultacie, grafit jest bardziej stabilny niż diament w warunkach otoczenia – dodaje prof. Grochala.

Według chemika elektronowa przewaga diamentu powinna być postrzegana jako przejaw zasady maksymalnej twardości Pearsona. Zasada ta mówi, że stabilniejsza elektronowo jest ta odmiana pierwiastka czy związku chemicznego, która słabiej przewodzi prąd elektryczny. Dla węgla jest nią właśnie diament. – Nareszcie przywróciliśmy porządek w układzie okresowym: węgiel zajmuje przecież miejsce między półprzewodnikiem, borem a izolatorem o bardzo dużej przerwie energetycznej, azotem. Tylko diament sensownie pasuje do tej układanki – dodaje prof. Grochala.

NA POKŁADZIE AUTILIUSA

„Kapitanie, kończy nam się paliwo, musimy lądować! Na tej planecie znajdziemy paliwo, ale najpierw musimy pokonać potwory!” – to nie fragment japońskiej kreskówki ani kolejny „level”, wyrabiającej zręczność w używaniu kilku przycisków, gry na konsolę. To jedno z zadań gry terapeutycznej, z którym musi poradzić sobie dziecko z autyzmem.

– Cała narracja zbudowana jest na tym, że Autilius to statek kosmiczny, którym podróżujemy. Na tym pomysśle oparte są nasze gry – mówi Kinga Wojacek, doktorantka z Wydziału Psychologii UW, pomysłodawczyni i współtwórczyni Autiliusa – gier terapeutycznych dla dzieci z autyzmem i zespołem Aspergera. Dziecko siada przed komputerem, widzi siebie w monitorze jak w lustrze i steruje grą za pomocą ruchów ciała. Przykładowo: jeśli usłyszy pukanie, musi otworzyć drzwi, na które patrzy awatar. Następnie – w zależności od tego, kto pojawi się w drzwiach – albo machnąć ręką

w kierunku potwora, który chce wypić paliwo, albo stać nieruchomo, żeby przypadkiem nie potrącić przyjaciela, który je przyniósł. – W tej grze uczymy trzech umiejętności, z którymi dzieci z autyzmem mają problem: podążania za wzrokiem, rozpoznawania ekspresji mimicznej i hamowania reakcji. Szczególnie ta ostatnia jest dla dzieci szalenie trudna. Bardzo się spinają, żeby wytrwać chwilę w bezruchu – tłumaczy badaczka.

Póki co powstała jedna gra, ale z czasem będzie ich coraz więcej. Realizowany przez badaczy z Wydziału Psychologii UW, a finansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, projekt został rozpisany na dwa lata. Naukowcy mają już za sobą żmudny etap przygotowywania materiałów do badań. Teraz ich najważniejszym zadaniem jest testowanie interfejsów gier. Sprawdzają, która gra przyniesie najlepsze efekty w terapii. Ta, w której pacjent posługuje się dżojstikiem, klawiaturą, ekranem dotykowym czy może taka, jak wspomniana wcześniej – sterowana ruchem. Dzięki tym badaniom naukowcy dowiedzą się, jak konstruować bazujące na nowoczesnych technologiach narzędzia skutecznej i atrakcyjnej dla dzieci terapii. Dodatkowo pracują nad Organizерem Terapeuty, czyli aplikacją ułatwiającą tworzenie programów terapeutycznych i planów aktywności, które mogą być wykorzystane w trakcie terapii.

ZAŁOGA

„Zróbmy coś, by terapia sprawiała frajdę nie tylko naszym małym pacjentom, ale również terapeutom” – z takiego założenia wyszli twórcy Autiliusa. Chcą, by gry były narzędziem, które dzieci zachęci, zmotywuje, pozwoli bardziej skupić się na wykonywanym zadaniu, sprawi, że terapia będzie dla nich atrakcyjniejsza. Choć nad projektem pracuje kilkanaście osób, to statkiem dowodzą Mateusz Kruszyński i Kinga Wojacek. Ich historie to inspirujący przykład na to, że okres studiów to najlepszy czas, by rozpocząć realizowanie swoich naukowych pasji.



Anna Wylegała

**Studium (nie)pamięci społecznej
na przykładzie ukraińskiej Galicji
i polskich "ziem odzyskanych"**

Kinga poszła drogą „od praktyki do teorii”. Pracowała jako terapeutka, robiła staże, teraz zajmuje się badaniami i pracą nad programami dla dzieci z autyzmem. Mateusz jest absolwentem informatyki, obecnie kończy studia na Wydziale Psychologii. Cztery lata temu założył firmę, zajmującą się rozwojem nowoczesnych technologii komputerowych. Równocześnie realizuje kilka projektów, między innymi finansowany z programu Ventures FNP „Dynamic Cognition”, który ma doprowadzić do powstania nowatorskich produktów, wspomagających terapię zaburzeń poznawczych i motorycznych u osób chorych oraz starzejących się.

Na pomysł opracowania gier terapeutycznych wpadli jeszcze w czasie studiów. – Ja zajmowałam się autyzmem, prowadziłam koło naukowe wspierania chorych osób, a Mateusz rozkręcał firmę. Pomyśleliśmy, że na Zachodzie wykorzystanie w terapii nowych technologii i najnowszych odkryć naukowych to standard. Czemu w Polsce miałyby być inaczej? – wspomina Kinga Wojacek.

W pracy nad wnioskiem pomogła im profesor Ewa Pisula i kilku innych doświadczonych naukowców. W projekcie biorą też udział eksperymetatorzy – studenci i absolwenci Wydziału Psychologii UW, którzy zostali przeszkoleni z zakresu stosowania różnych metod diagnostycznych.

Statek nie mógłby wystartować, gdyby nie najmłodszy członkowie załogi. W badaniach biorą udział zarówno dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu, jak i te typowo rozwijające się. Jeśli badacze chcą np. dowiedzieć się, który interfejs najlepiej sprawdzi się w kształtowaniu umiejętności podążania za wzrokiem, muszą przeprowadzić badania na kilku grupach dzieci z autyzmem i na grupie dzieci zdrowych. Testy odbywają się w laboratorium na Wydziale Psychologii, a dzięki szeroko zakrojonej rekrutacji nie brakuje chętnych.

OD POMYSŁU DO WDROŻENIA

W ostatnich latach wiele mówi się w Polsce o współpracy nauki z biznesem i może zbyt często przedstawia się ją w ciemnych barwach, a zbyt rzadko sięga po pozytywne przykłady. Tymczasem Autilius to idealny przykład takiej współpracy. Z rezultatów badań prowadzonych przez naukowców skorzystają przedsiębiorcy, którzy będą wiedzieć, w jaki sposób konstruować gry, aby były skuteczne i dobrze sprawdzały się w terapii.

Kiedy kilka lat temu Mateusz Kruszyński zdobył pierwszą nagrodę w konkursie na biznesplan, powiedział: – Wygrana w konkursie to przede wszystkim dowód na to, że inicjatywy łączenia nauki z biznesem są potrzebne i przy odpowiednim wysiłku mogą zostać docenione. Obecnie jego firma współpracuje z naukowcami z Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN oraz Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

– Może zabrzmi to trochę górnolotnie, ale na pewno będzie prawdziwe – wierzę, że to, co robimy, będzie inspiracją dla studentów, pokaże im, że warto zająć się badaniami wdrożeniowymi, że warto szukać współpracowników wśród przedsiębiorców – mówi Kinga Wojacek.

Młodzi naukowcy właśnie kończą pierwszą fazę badań. O postępach prac będziemy informować na łamach pisma.

Przesiedlenia a pamięć

wydawca serii

Monografie FNP

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika



www.fnp.org.pl
www.wydawnictwoumk.pl

OPRACOWANIE:
Redakcja.

WSPÓŁPRACA:
prof. Andrzej Udalski,
Obserwatorium
Astronomiczne.

WOWCZEWCE

UW NAJSKUTECZNIEJSZY W ZDOBYWANIU GRANTÓW NCN

Narodowe Centrum Nauki podsumowało, ile pieniędzy przydzieliło w ubiegłym roku instytucjom na badania. Uniwersytet Warszawski zdobył najwięcej grantów.

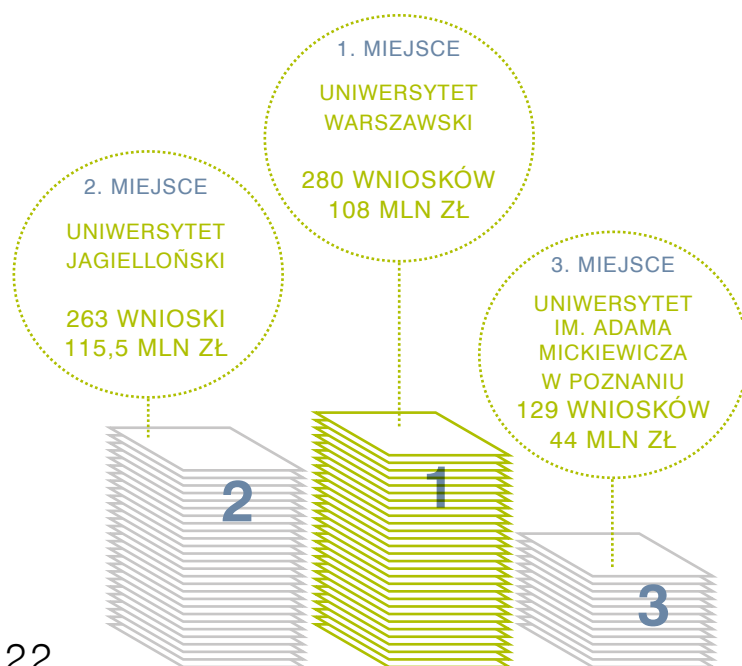
NCN jest agencją wykonawczą, która rozdziela państwowe pieniądze na badania, staże podoktorskie i stypendia doktorskie pracownikom szkół wyższych i instytucji naukowych. W zestawieniach opublikowanych 21 lutego UW znalazł się na pierwszych miejscach pod względem liczby wysłanych zgłoszeń oraz liczby nagrodzonych przez NCN wniosków.

Najwięcej zwycięskich formularzy złożyli pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego. Było ich 280. Drugi był Uniwersytet Jagielloński z 263 nagrodzonymi. Trzecie miejsce w klasyfikacji zajął Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z wyraźnie mniejszą liczbą wniosków: 129. Ponad 108 mln zł trafiło na UW. Dało to uczelni drugie miejsce pod względem wysokości finansowania. UW ustąpił jedynie Uniwersy-

tetowi Jagiellońskiemu, który otrzymał prawie 115,5 mln zł. Trzecią instytucją, która znalazła się wśród największych odbiorców był znowu UAM z prawie 44 mln zł.

W opracowaniu NCN uwzględniło instytucje realizujące badania oraz liderów konsorcjów naukowych. Zostali zestawieni zwycięzcy czternastu konkursów (ogłoszonych w czterech naborach w latach 2012-2013 i rozstrzygniętych w 2013 r.): Etiuda 1, Fuga 2, Harmonia 3, Harmonia 4, Maestro 3, Maestro 4, Opus 4, Opus 5, Preludium 4, Preludium 5, Sonata 4, Sonata 5, Sonata Bis 2, Symfonia 1.

NCN podało także klasyfikację według województw. Najwięcej grantów trafiło na Mazowsze – 821 wniosków na sumę ponad 300 mln zł. W zestawieniach znalazło się 207 jednostek. W sumie rozdano 2 433 granty na łączną kwotę ponad 1 mld zł. Wszystkich zgłoszeń w konkursach było 10 564. Średnio 23 proc. wniosków to wnioski zwycięskie.



LICZBA
WNIOSKÓW
NAGRODZONYCH
PRZEZ NCN

ASTROFIZYK W DOBRYM TOWARZYSTWIE

– Członkiem honorowym Amerykańskiego Towarzystwa Nauk Fizycznych nie zostaje się od tak po prostu. O moją nominację już ponad roku temu wystąpiło czterech wybitnych amerykańskich naukowców. Wiedziałem, że sprawa jest w toku, ale o decyzji rady dowiedziałem się dopiero w grudniu – mówi prof. Krzysztof Belczyński z Obserwatorium Astronomicznego UW. Rozdanie dyplomów odbędzie się w kwietniu podczas zjazdu Towarzystwa. Naukowiec z UW jest pierwszym Polakiem w historii, któremu nadano członkostwo honorowe w kategorii astrofizyka. Rada doceniła innowacyjne badania prof. Belczyńskiego nad zwartymi obiektami podwójnymi we Wszechświecie: białymi karłami, gwiazdami neutronowymi i czarnymi dziurami.

Polak znalazł się w gronie najlepszych fizyków świata, którzy decydują dziś o rozwoju fizyki. To oni opiniują wnioski o przyznawanie grantów na badania i mają realny wpływ na edukację w tej dziedzinie nauki. Amerykańskie

Towarzystwo Nauk Fizycznych działa od ponad stu lat i zrzesza naukowców z całego świata, niezależnie od obywatelstwa.

Prof. Krzysztof Belczyński obronił pracę doktorską w Centrum Astronomicznym PAN w Warszawie, jednak część studiów doktorskich odbył w Harvardzkim Centrum Astrofizyki. Przez trzy lata kształcił się i pracował w Los Alamos National Laboratory w ramach prestiżowego stypendium Oppenheimera.

Astrofizyk zajmuje się tworzeniem symulacji numerycznych ewolucji gwiazd we Wszechświecie. Bada układy podwójne gwiazd, które mogą prowadzić do błysków gamma, wybuchów supernowych, zderzeń czarnych dziur i gwiazd neutronowych.

Obecnie, w ramach projektu „Synthetic Universe” wraz z zespołem, którym kieruje, próbuje odtworzyć populację gwiazd we Wszechświecie i zbudować jego model.

■ O prof. Belczyńskim, jego zainteresowaniach naukowych i życiowych pasjach można przeczytać na stronie: www.chrisbelczynski.com.

LABORATORIUM DO ROZPLĄTYWANIA SUPŁÓW

Prowadzą badania w najlepszych ośrodkach naukowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji czy Austrii, a po kilku latach, bogaci w doświadczenie, wracają do swoich macierzystych ośrodków, by zakładać własne laboratoria badawcze. Dla wielu młodych naukowców to scenariusz jak z bajki, bo praca naukowa w ojczyźnie to koszt, na który nie mogą sobie pozwolić. Tym najbardziej utalentowanym, których efekty badań mogą mieć fundamentalne znaczenie dla rozwoju nauki, pomaga Europejska Organizacja Biologii Molekularnej (EMBO). Skupiająca wybitnych biologów organizacja co roku przyznaje młodym naukowcom prestiżowe „Installation Grants” na założenie własnego laboratorium badawczego.

W tym roku dofinansowanie otrzymało sześć osób, wśród nich dr Joanna Sułkowska z Wydziału Chemii UW, która od 2008 roku prowadziła badania w University of California San Diego, a teraz zakłada własne laboratorium

w Centrum Nowych Technologii UW. Grant w wysokości co najmniej 150 tys. euro pomoże jej we wzmocnieniu zespołu badawczego, który tworzyć będą fizycy, bioinformatycy, biolodzy molekularni i matematycy; umożliwi też zakup sprzętu komputerowego do obliczeń.

Zespół dr Sułkowskiej będzie badał węzły, które tworzą się na ludzkich białkach. – Chociaż o istnieniu tych obiektów wiemy już od kilku lat, to nadal nie znamy odpowiedzi na wiele fundamentalnych pytań z nimi związanych: jaka jest ich funkcja, w jaki sposób wyglądała ich ewolucja, a przede wszystkim, jak biologia prowadzi do powstawania węzłów i jak są one rozwiązywane w procesach naturalnych – mówi dr Joanna Sułkowska.

Jeśli naukowcom uda się rozwiązać zagadkę tych skomplikowanych struktur, będziemy bliżej poznania przyczyn choroby Parkinsona, HIV i białaczki.

NOWE TECHNOLOGIE A ROZWÓJ SPOŁECZNY

Na początku roku trzy uniwersyteckie jednostki: Wydział Nauk Ekonomicznych, Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki oraz Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego – rozpoczęły wspólnie prace nad stworzeniem nowego, interdyscyplinarnego laboratorium Digital Economy Lab (DELab). Oficjalna inauguracja jego działalności zaplanowana jest na przełom marca i kwietnia.

Laboratorium zajmować się będzie społecznymi i gospodarczymi aspektami nowych technologii. Badania prowadzone będą w ramach dwóch ścieżek: „inteligentna gospodarka i innowacje” oraz „praca i umiejętności przyszłości”. – Badania z tego zakresu są już teraz obecne na Uniwersytecie Warszawskim, jednak mocno rozproszone – mówi dr Dominik Batorski, dyrektor naukowy DELab'u. – Osoby, które

zajmują się tą tematyką, pracują na różnych wydziałach. Naszym celem jest stworzenie miejsca, by mogły się spotkać i rozwijać badania na większą skalę – tłumaczy. Jednym z ważnych tematów będą np. kompetencje informacyjne i medialne Polaków, projekty na ten temat prowadzą dziś naukowcy ICM, Instytutu Informatyki Naukowej i Studiów Bibliologicznych oraz Biblioteki Uniwersyteckiej. Powstanie DELab'u ułatwi im współpracę i inicjowanie nowych projektów dotyczących różnych aspektów kompetencji cyfrowych.

Projekty laboratorium dotyczyć też będą m.in. społecznych i gospodarczych aspektów rozwoju takich technologii jak druk 3D czy internet rzeczy (rozwiązania opierające się na możliwości podłączenia do sieci rozmaitych urządzeń, także użytku codziennego, które potrafią komunikować się wzajemnie lub wysyłać nam informacje).

Przedmiotem badań będzie też m.in. rola samorządów w dostosowaniu przedsiębiorstw i pracowników do globalnych i regionalnych tendencji w gospodarce, innowacyjność firm z krajów Europy Środkowo-Wschodniej czy przyczyny wysokiego bezrobocia w UE wśród młodych ludzi, którzy teoretycznie powinni mieć najwyższe kompetencje cyfrowe.

DELab zamierza współpracować z innymi ośrodkami badawczymi, uczelniami, z samorządami, przedsiębiorcami prywatnymi i organizacjami pracodawców w Polsce i Europie. Duża część badań będzie mieć aplikacyjny charakter, ich wyniki będą wykorzystywane przy kształtowaniu polityki publicznej, a także do opracowania konkretnych rekomendacji dla biznesu, administracji publicznej oraz organizacji pozarządowych.

NAJDOKŁADNIEJSZA MAPA GALAKTYKI

19 grudnia wystrzelono kosmiczne obserwatorium astronomiczne Gaia. Jego zadaniem jest wykonanie precyzyjnej i sięgającej aż po granice Drogi Mlecznej mapy rozmieszczenia około miliarda gwiazd. W tym niezwykle projekcie naukowym, kierowanym przez Europejską Agencję Kosmiczną (ESA), biorą udział astronomowie z Obserwatorium Astronomicznego UW.

Obserwatorium Gaia nie tylko pozwoli astronomom stworzyć dokładną trójwymiarową mapę pozycji gwiazd w Drogi Mlecznej, ale również umożliwi wyznaczenie ich ruchu w przestrzeni. Dzięki obserwacjom gwiazd, astronomowie poznają historię naszej Galaktyki, dowiedzą się więcej o rozmieszczeniu oraz ruchu świecącej i ciemnej materii, a także o tym, kiedy i gdzie gwiazdy powstawały i jak zachodził obieg pierwiastków między kolejnymi pokoleniami gwiazd. Badacze wykryją też potencjalnie zagrażające nam planetoidy i kilka tysięcy planet pozasłonecznych.

Precyzyjne i bezpośrednie wyznaczenie odległości do gwiazd w naszej okolicy jest niezbędnym elementem większej układanki, nazywanej przez astronomów kosmiczną drabiną odległości. Jest to zbiór metod, które pozwalają na zmierzenie odległości w kosmosie. Ważnym szczeblem drabiny jest gromada gwiazd Plejady, znajdująca się w konstelacji Byka. Odległość wyznaczona do Plejad przez poprzednika Gaia, sondę Hipparcos, jest bardzo niedokładna. W związku z tym również kolejne szczeble dra-

biny odległości – poczynając od galaktyk najbliższych Drogi Mlecznej, a kończąc na tych odległych setki milionów lat świetlnych od nas – są również obciążone znaczną niedokładnością.

W pracach zespołu naukowego misji Gaia bierze udział m.in. dr hab. Łukasz Wyrzykowski z Obserwatorium Astronomicznego UW, który jest zaangażowany w projekt już od 2008 roku. Jego zadaniem jest opracowanie systemu wykrywania i wczesnego ostrzegania o zjawiskach krótkotrwałych, nagle pojawiających się w polu widzenia obu teleskopów na pokładzie satelity Gaia, np. wybuchy supernowych. Dr hab. Łukasz Wyrzykowski zajmuje się też organizacją sieci naziemnych teleskopów, które będą dokładnie obserwować i badać zjawiska wykryte przez satelitę Gaia. Prace te prowadzone są w ramach czteroletniego europejskiego programu OPTICON, wspierającego rozwój europejskiej astronomii w ramach wielomilionowego grantu realizowanego w 7. programie ramowym UE.

Dr hab. Łukasz Wyrzykowski prowadzi również badania, które pozwolą wykorzystać dane z misji w projekcie finansowanym z grantu z Narodowego Centrum Nauki. – Dane astrometryczne z Gaia, połączone z obserwacjami naziemnymi wykonywanymi przez polski projekt OGLE, pozwolą na wykrycie samotnych czarnych dziur – wyjaśnia dr hab. Wyrzykowski. – Takie obserwacje nie są możliwe żadną inną metodą – podkreśla prof. Andrzej Udalski, kierownik projektu OGLE i dyrektor Obserwatorium Astronomicznego UW.

OSOBISTY FRAGMENT NIEBA

Jak wyglądało niebo w dniu, w którym urodził się Mahatma Gandhi, a jak w dniu narodzin każdego z nas? Co w 1912 r. widzieli patrząc w górę pasażerowie statku Titanic, a co w 1989 r. demonstranci burzący mur berliński? Dzięki

„Personal Space”, nowej aplikacji internetowej do eksploracji nieba powstałej w ramach projektu GLORIA, każdy z nas może to sprawdzić.

Zadaniem projektu jest „oswojenie” astronomii i przybliżenie jej każdemu poprzez udo-

stępnienie wszystkim zainteresowanym sieci robotycznych teleskopów, zlokalizowanych na całym świecie. To właśnie dzięki tym urządzeniom w aplikacji „Personal Space” wystarczy wpisać datę i miejsce ważnego dla nas wydarzenia, by zobaczyć, jaki fragment Wszechświata był wtedy widoczny.

– Za pomocą tego darmowego narzędzia możemy zobaczyć, jak wyglądało niebo nad naszymi głowami w dniu naszych urodzin czy też ważnych wydarzeń historycznych. „Personal Space” pobudza do refleksji, zachęca do eksplorowania nieba. Dla amatorów jest doskonałym pierwszym krokiem w świecie astronomii – mówi współpracujący przy projekcie GLORIA dr Kamil Złoczewski.

Dzięki narzędziu możemy również sprawdzić, jakie fragmenty nieba przypisane wydarzeniom z życia innych osób przecinają się ze sobą oraz jakie wydarzenia historyczne przecinają nasz wycinek Wszechświata. Naukowcy prowadzący projekt GLORIA stworzyli archiwum wydarzeń politycznych i historycznych, dla których przypisano odpowiednie fragmenty nieba. Zdjęcia użyte w aplikacji pochodzą z archiwum projektu Sloan Digitised Sky Survey i uzupeł-



nione są o informacje o widocznych na nich gwiazdach, mgławicach i galaktykach.

– Te piękne zdjęcia Wszechświata są doskonałym pretekstem do dalszej eksploracji nieba za pomocą „Personal Space”, ale również do refleksji nad położeniem naszym i całej ludzkości w kosmosie – mówi dr Złoczewski.

GLORIA – trzyletni projekt finansowany z 7. programu ramowego Unii Europejskiej – obejmuje 13 instytucji z 8 krajów. Polska reprezentowana jest przez Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, który wspólnie z Narodowym Centrum Badań Jądrowych i Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, realizuje projekt badawczy „Pi of the Sky”. Koordynatorem polskiej części projektu GLORIA jest prof. Aleksander Filip Żarnecki z Wydziału Fizyki UW.

Gromada otwarta Messier 39 w gwiazdozbiore Łabędzia. „Personal Space” umożliwia podglądanie nieba nad naszymi głowami. Źródło: GLORIA.

■ „Personal Space” to internetowe narzędzie do eksploracji nieba: <http://personal-space.eu>

■ Więcej informacji o projekcie GLORIA: <http://gloria-project.eu>

ODZNACZENIE DLA BAŁTYSTY



Prof. Axel Holvoet – bałtysta i językoznawca z Wydziału Polonistyki UW – odebrał z rąk ministra Macieja Klimczaka Złoty Krzyż Zasługi. Uroczystość odbyła się 26 lutego w Pałacu Prezydenckim. Odznaczenie jest uhonorowaniem pracy naukowej i dydaktycznej. Doceniono też wkład prof. Holvoeta w popularyzowanie wiedzy o państwach bałtyckich.

Prof. Axel Holvoet wykłada na Uniwersytecie Warszawskim i Wileńskim. Posługuje się nie tylko językiem polskim i litewskim, ale również niderlandzkim, angielskim, francuskim i niemieckim. Studiował filologię słowiańską na Państwowym Uniwersytecie w Gandawie w Belgii, gdzie uzyskał stopień magistra w 1977 roku, a pięć lat później obronił pracę doktorską.

Przygodę z UW rozpoczął na początku studiów, przyjeżdżając tu na roczny staż naukowy.

Na Uniwersytet powrócił po uzyskaniu stopnia doktora. 1 lutego 1983 r. został zatrudniony w Instytucie Germanistyki. Prowadził badania filologiczne na materiale polskim, wschodniosłowiańskim i bałtyckim. W 1992 r. uzyskał habilitację na Wydziale Polonistyki, a w 2007 roku tytuł profesorski. Kierował Katedrą Językoznawstwa Ogólnego, Wschodnioazjatyckiego, Porównawczego i Bałtystyki.

Od 1998 roku mieszka w Wilnie, gdzie w czasie wakacji organizuje w Sołach na północnym wschodzie Litwy, letnią szkołę językoznawczą Academia Grammaticorum Salensis, gdzie zaprasza do współpracy wykładowców z różnych krajów. Na Uniwersytecie prowadzi językoznawcze seminaria, zajęcia z gramatyki litewskiej oraz językoznawstwa historyczno-porównawczego.

■ **Medal Puszkina.** 5 listopada 2013 r. **Alicja Wołodźko-Butkiewicz**, emerytowana profesor UW, otrzymała medal Aleksandra Puszkina za zasługi w badaniu kultury rosyjskiej, wieloletnią pracę dydaktyczną i znaczący wkład w rozwijanie polsko-rosyjskich kontaktów naukowych i kulturalnych. Odznaczenie to przyznawane jest przez prezydenta Federacji Rosyjskiej obywatelom Rosji i obcokrajowcom za najwyższe osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki, nauk humanistycznych i literatury. Prof. Alicja Wołodźko-Butkiewicz przez dziesięć lat była dyrektorem Instytutu Rusycystyki UW. Do jej zainteresowań należą przede wszystkim: literatura rosyjska drugiej połowy XX wieku w kraju i na emigracji, rosyjska kultura i literatura popularna.

■ **Monografie i syntezy.** Wydział Historyczny jest w uniwersyteckiej czołówce, jeśli chodzi o liczbę publikacji. Autorzy tych najlepszych każdego roku mają szansę na zdobycie nagrody Clio. Jest ona przyznawana przez rektora UW na wniosek dziekana Wydziału Historycznego. W grudniu ubiegłego roku w kategorii „Monografie i syntezy” wyłoniono dziewięć laureatów; troje otrzymało wyróżnienia. Dwie pierwsze nagrody powędrowały do **dr. hab. Jerzego Pysiaka** za książkę *Król i Korona Ciemiowa. Kult relikwii we Francji Kapetyngów* oraz **prof. Aliny Żórawskiej-Witkowskiej** za publikację *Muzyka na polskim dworze Augusta III, cz. 1*. Lista wszystkich laureatów dostępna jest na stronie Wydziału Historycznego UW.

URODZINOWY DOKUMENT

19 listopada 2016 r. będziemy świętować okrągłą rocznicę 200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego. Do tej chwili pozostało mniej niż tysiąc dni, dlatego przygotowania do uroczystych obchodów zaczynają nabierać coraz szybszego tempa.

Senat UW postanowił uhonorować to ważne wydarzenie w historii uczelni. 19 lutego podjął uchwałę jubileuszową, która nawiązuje do społecznej roli Uniwersytetu oraz określa zadania, jakie przed nim stoją. Dwa stulecia to dobry początek, który wyznacza nowe cele i ambicje uczelni.

Jubileuszowa uchwała Senatu Uniwersytetu Warszawskiego na 200-lecie założenia uczelni

„Uniwersytet ma nie tylko utrzymywać w narodzie nauki i umiejętności w takim stopniu, na jakim już w świecie uczonej stanęły, ale nadto doskonalić je, rozkrzewiać i teorię ich do użytku społeczności zastosowywać”.

Projekt do Statutu Uniwersytetu Królewskiego w Warszawie

Zbliża się dwusetna rocznica powstania Uniwersytetu Warszawskiego. Przyjęta w 1816 roku i obowiązująca do dziś Misja przez wszystkie te lata wyznaczała kierunki i styl działania Uniwersytetu. Ujmuje ona zadania uczelni nie tylko w kategoriach odpowiedzialności za rozwój nauk oraz kształcenie elit intelektualnych, ale również w sferze odpowiedzialności społecznej i służby publicznej. Taką właśnie, szeroko pojętą rolę, Uniwersytet wielokrotnie odgrywał w przeszłości: dzielił losy polskiego społeczeństwa, kształcił jego elity, współtworzył sukcesy, boleśnie odczuwał porażki, pełnił swoją funkcję w trudnych okresach historii.

Przemiany zainicjowane w roku 1989, a później członkostwo Polski w Unii Europejskiej, postawiły przed Uniwersytetem nowe wyzwania i otworzyły nowe możliwości. Ich realizacja wymagała uwzględnienia nowych potrzeb społecznych i gospodarczych, a także modernizacji uczelni: unowocześnienia bazy laboratoryjnej, intensyfikacji kontaktów międzynarodowych oraz zwiększenia mobilności badaczy i studentów, wzięcia pod uwagę wzrostu ambicji edukacyjnych polskiego społeczeństwa, zwiększenia udziału badań w działalności uczelni, wprowadzenia do curriculum akademickiego elementów kształtowania postaw i kompetencji sprzyjających rozwojowi cywilizacyjnemu i spójności społecznej.

Dwa stulecia to dobry początek. Uniwersytet ma nowe ambicje i nowe cele, określone w strategii przyjętej przez naszą społeczność.

Uniwersytet jest liderem wśród polskich uczelni. Chcemy i możemy być liderem wśród uczelni europejskich, aktywnie uczestniczyć w międzynarodowym życiu naukowym. Mamy ambicje stałego wzmacniania naszej pozycji, przyciągania najzdolniejszych studentów i tworzenia miejsca dla dialogu międzynarodowego.

Szczególnie leży nam na sercu harmonijny rozwój wszystkich nauk. Naszym strategicznym celem jest lepsze wykorzystanie potencjału badawczego i dydaktycznego Uniwersytetu oraz wzmocnienie rangi nauk społecznych i humanistycznych, niezbędne dla rozwoju – także gospodarczego – naszego kraju. Wrażliwość na kulturowe i społeczne aspekty rzeczywistości jest bowiem warunkiem sukcesu każdego przedsięwzięcia, również w sferze gospodarki i zarządzania publicznego.

Strategiczne cele Uniwersytetu znakomicie wpisują się w priorytety naszego kraju – nic dziwnego, wszak taka właśnie jest nasza misja.

■ O innych przygotowaniach do urodzin uczelni – uruchomieniu specjalnego zegara i konkursie na okolicznościowy logotyp – piszemy na kolejnych stronach.

CZAS MIERZONY W DWIE STRONY

Na fasadzie Dawnej Biblioteki od ponad 60 lat wisi zegar*. To tradycyjny czasomierz, który specjalnym sygnałem, co kwadrans obwieszcza upływający czas. Od 23 lutego tuż pod nim zawisł jeszcze jeden licznik o zupełnie innym przeznaczeniu. Zamiast godzin wyświetla dni, pozostałe do 200. urodzin Uniwersytetu.

OLGA BASIK

Licznik ma niemal 2,5 metra długości i pół metra szerokości. Do jego zainstalowania i uruchomienia potrzeba było jedynie kilku osób, jednego podnośnika i wolnych 14 godzin. Po całym dniu pracy mechanizm zawisł na wysokości 15 metrów nad ziemią. Trudno go przeoczyć. Bez problemu powinien zauważyć go każdy, kto przekracza uniwersytecką bramę.

W SAMO POŁUDNIE

Codziennie o godzinie 12 uniwersytecki zegar umocowany na fasadzie budynku Dawnej Biblioteki przesuwając wskazówki, wygrywa akademicki hymn *Gaudeamus igitur*. O tej samej godzinie na nowym, elektronicznym nabytku zmniejsza się liczba dni. Pierwszy raz na jubileuszowym liczniku data z 1000 dni na 999 zmieniła się 24 lutego. Czas zatrzyma się 19 listopada 2016 roku, kiedy uniwersyteckie świętowanie okrągłych urodzin zbliży się do kulminacyjnego momentu. Dawniej w takich sytuacjach przecinało się wstęgi albo naciskało guziki. Tym razem licznik uruchomiono w dość nowoczesny sposób, za pomocą tabletu.

WIĘCEJ NIŻ WIATY

– Przy okazji jubileuszu, zawsze pojawia się pytanie: jak chcemy go świętować? Czy chcemy za te 1000 dni się spotkać i wspólnie powiatawać, ewentualnie pomyśleć o postawieniu kilku tablic pamiątkowych? Nie. Chcielibyśmy, żeby oprócz tego symbolicznego wymiaru rocznicy był również jej wymiar „praktyczny” – związany z naszą misją – mówił podczas uroczystego uruchomienia zegara prof. Marcin Pałys, rektor UW.

– Chcemy publicznie wyrazić naszą radość z tego jubileuszu. Cieszymy się z tego, że Uniwersytet przez 200 lat funkcjonował, czasami

z trudnościami, czasami nie w pełni autonomicznie. Jednak teraz możemy razem na nim pracować i studiować – dodał prof. Tadeusz Tomaszewski, prorektor UW.

Prof. Marcin Pałys podkreślał, że 200 lat UW to wiele pokoleń, olbrzymia liczba osiągnięć, nazwisk, wykształconych studentów, tradycja, którą dziedziczymy i zamierzamy dalej rozwijać. Tę myśl oddaje, wybrane niedawno, jubileuszowe hasło – „Dwa stulecia. Dobry początek”.

Święto Uniwersytetu będzie też dobrą okazją do zastanowienia się nad tym, w jaki sposób harmonijnie rozwijać wszystkie nauki. – Chcielibyśmy, żeby nasz Uniwersytet był coraz bardziej znany zarówno w Europie, jak i na świecie, a w regionie Europy Środkowo-Wschodniej był głównym ośrodkiem naukowym. 200 lat to dobra okazja, aby wyjaśnić osobom spoza świata akademickiego, jaką rolę pełni Uniwersytet w społeczeństwie. Pamiętajmy też, że chociaż składamy się z różnych wydziałów, znajdujących się w wielu miejscach w Warszawie, to UW jest jednością, a nie kolekcją wielu jednostek – kontynuował rektor.

SYMPATYCZNY ZEGAR

Do niedawna najbardziej znanym licznikiem w Warszawie był licznik długu publicznego przy rondzie Dmowskiego. Licznik uniwersytecki będzie się od niego znacznie różnił. Tam ciągle cyfr przybywa, a u nas będzie ich coraz mniej. Chcielibyśmy też, żeby wywoływał inne emocje. – Mam nadzieję, że członkowie naszej społeczności akademickiej, ale też wszyscy inni warszawianie, odliczanie do urodzin Uniwersytetu będą śledzić ze znacznie większą dozą sympatii i optymizmu – zapowiadał już w inauguracyjnym przemówieniu prof. Marcin Pałys, rektor UW.

■ * To dzieło z 1820 roku, zaprojektowane przez Franciszka Gugenmusa, nadwornego zegarmistrza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1951 r. zegar zwiśł nad drzwiami wejściowymi budynku, a nad attyką przewieszono go 16 lat później.

■ Oprócz licznika, znajdującego się na terenie kampusu głównego jest jeszcze jeden, funkcjonujący wirtualnej przestrzeni. Można go znaleźć na stronie internetowej UW: www.uw.edu.pl. Widać na nim nie tylko upływające dni, ale również godziny i minuty.



LOGO NA DOBRY POCZĄTEK

JOANNA BURKOT

Profesjonalne agencje z wieloletnim stażem, początkujące firmy, studenci i pracownicy UW, a także osoby niemające nic wspólnego ani z uczelnią, ani z zawodowym projektowaniem znaków graficznych i wymyślaniem haseł – każdy mógł spróbować swoich sił w konkursie na logo i hasło jubileuszu 200-lecia UW. W ciągu 53 dni wpłynęło 286 prac. Siedmioosobowa komisja miała sporo pracy, jednak wybór był jednomyślny.

DWA STULECIA. DOBRY POCZĄTEK

W kategorii logo i hasło wygrała praca firmy Bravo Bodoni, która zaproponowała prosty, niemal geometryczny znak i lapidarne hasło: „Dwa stulecia. Dobry początek”. Logo miało być proste, nowoczesne i oryginalne, a hasło łatwe do zapamiętania, czytelne i niepowtarzalne.

– To musiał być projekt pokazujący współczesny Uniwersytet. Nie chcieliśmy wybierać logo stylizowanego na coś dawnego, bo ono zawsze będzie występować obok logo Uniwersytetu Warszawskiego i bardzo dobrze z nim kontrastować – mówi prof. Maria Poprzęcka z Wydziału „Artes Liberales” UW. – Jednocześnie hasło „Dwa stulecia. Dobry początek” odnosi się do przeszłości i w dosyć dowcipny sposób sygnalizuje coś nowego. To nie jest nudne, oczywiste, redundantne hasło. Jest w nim energia podszyta poczuciem humoru, a ja uważam, że to zawsze bardzo dobrze działa – dodaje przewodnicząca komisji.

Wybór logo był pierwszym krokiem do opra-

cowania identyfikacji wizualnej obchodów 200-lecia. To na nim będzie budowana komunikacja wizualna Uniwersytetu na czas jubileuszu. Choć prostota wybranego znaku pewnie nie wszystkim się podoba, to właśnie dzięki niej komunikacja będzie skuteczna. – Ktoś kiedyś powiedział, że logo jest wtedy dobrze wymyślone, kiedy dziecko widząc je raz, jest w stanie je odtworzyć. Pamiętajmy, że logo będzie umieszczane na różnych powierzchniach i materiałach. Musi tak samo dobrze wyglądać wyhaftowane na koszulce, pomniejszone i wydrukowane na wizytówce, a także powiększone i umieszczone na billboardzie. Dlatego prostota, czytelność i bezpośredniość odbioru to rzeczy nadrzędne w znaku – wyjaśnia prof. Piotr Garlicki z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. – To dobrze, że to logo jest proste. Uważam, że to właśnie w prostocie jest wiele dostojności i powagi, a nie w ozdóbkach – dodaje prof. Poprzęcka.

Profesor Poprzęcka jest historykiem sztuki, a prof. Garlicki wykłada na Wydziale Grafiki warszawskiej ASP. W komisji była też m.in. była rektor uczelni, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow. – Mnie ta prosta forma znaku i hasła bardzo się podoba, ale jestem ciekawa, jak nagrodzona praca zostanie przyjęta przez społeczność naszej uczelni. Mam nadzieję, że od początku więcej będzie tych, którym nasz wybór się spodoba, a przeciwnicy po jakimś czasie się do niego przekonają – mówi była rektor UW.



UW^N

Dwa stulecia. Dobry początek

STUDIUM. DYSKUTUJ. TWÓRZ

W kategorii hasło nagrodzono Karolinę Fiedor. Zdaniem komisji propozycja laureatki jest nie tylko bardzo nośna, ale przede wszystkim niezwykle trafnie i zwięźle oddaje proces ewolucji intelektualnej, który dokonuje się w trakcie studiów. Hasło „Studium. Dyskutuj. Twórz.” kojarzy się z rekrutacją, zachęca do studiowania, dlatego komisja zdecydowała, że w czasie jubileuszu będzie wykorzystywane do celów rekrutacyjnych i promocyjnych uczelni. Zdaniem językoznawcy, prof. Andrzeja Markowskiego, hasło jest nie tylko bardzo dobre pod względem semantycznym, ale również pragmatycznym. – Większość nadesłanych prac to były sformułowania, których nie można nazwać hasłami. Niektóre były za długie, inne znowu naiwnie rymowane, mało było też takich, które brzmiały jak slogan – wyjaśnia profesor.

KTO JEST KIM?

Agencja Bravo Bodoni od ponad dwóch lat zajmuje się projektowaniem graficznym ze szczególnym uwzględnieniem identyfikacji wizualnej marek. Autorzy projektu logo i hasła 200-lecia UW szukali inspiracji w historii i teraźniejszości uczelni. Co chcieli opowiedzieć, jakie wrażenie uzyskać? – Dwieście lat to nie tak dużo w porównaniu z najstarszymi europejskimi uczelniami, zakładanymi w XI i XII wieku, dlatego pomyśleliśmy, że nadchodzący jubileusz ciekawie byłoby zdefiniować bardziej jako początek wielkiej historii niż jej zwieńczenie. Przez dwa wieki Uniwersytet doświadczał na przemian dobrych i złych czasów, opierał się wichrom historii, przeżywał próby likwidacji i zniewolenia. To napawała słuszną dumą, jednak prawdziwą ekscytację wzbudza dopiero przyszłość – pełna nowych planów i nieznanymi jeszcze wyzwań – mówi Bogna Balicka, przedstawicielka agencji.

Karolina Fiedor jest absolwentką filologii

angielskiej i studentką germanistyki na UW. Choć nie jest copywriterem, to swoją przyszłość wiąże z pracą w reklamie. Kilka fachowych porad o tworzeniu haseł dostała od dr Strzeleckiej z Instytutu Germanistyki, a dodatkową inspiracją była książka prof. Jerzego Miziołka o Uniwersytecie Warszawskim. Hasło przyszło jej do głowy w miejscu, w którym często rodzą się dobre pomysły. – „Studium. Dyskutuj. Twórz” narodziło się w wersji anglojęzycznej pod prysznicem, w przeddzień terminu złożenia prac konkursowych i zebrało pozytywną opinię pierwszego recenzenta, czyli mojej mamy, dlatego właśnie zgłosiłam je do konkursu – wspomina laureatka.

NIE BRAMA, NIE ORZEŁ

– Uznaliśmy za istotne, by logo 200-lecia nie powielało rozwiązań historycznego logo Uniwersytetu, ale wyraźnie odróżniało się od niego – mówi Wojciech Wagner z Wydziału Estetyki Przestrzeni Publicznej Urzędu m.st. Warszawy. Jak wyglądało to w praktyce? Wiele nadesłanych prac bazowało na znaku Uniwersytetu Warszawskiego albo elementach architektonicznych kampusu głównego. Było sporo „zmodyfikowanych” orłów, bram, bibliotek uniwersyteckich, pojawiła się korona, a nawet gwiazdy. Tymczasem logo nie zawsze musi mówić wprost, czym firma lub instytucja się zajmuje – przykładowo telewizja Polsat nie specjalizuje się w przetwarzaniu energii słonecznej, Lacoste nie hoduje krokodyli, a Ferrari koni. Mimo to ich znaki są kojarzone z ich działalnością.

Choć poziom wielu nadesłanych prac nie był tak wysoki, jak w konkursach zamkniętych, to komisję ucieszyła duża liczba zgłoszeń – To świadczy o tym, że sam Uniwersytet, jak i jego jubileusz, są czymś widocznym, z czym projektanci wiążą swoje ambicje – podsumowała przewodnicząca komisji.

FACH W RĘKU

Prof. Andrzej Rychar, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, napisał:

Podobno Leszek Kołakowski pytany, dlaczego wybrał filozofię, odpowiedział „bo chciałem mieć fach w ręku”. Przykłady radzących sobie dobrze w biznesie filozofów czy też korporacji zatrudniających antropologów i etnografów ukazują, że sformułowanie to można rozumieć wręcz bezpośrednio. Ale przecież ma ono sens głębszy. Humanistyka (a rozumiem tu ją szeroko, wraz z naukami społecznymi) uczy myślenia i umiejętności dalszego uczenia się. To ważne szczególnie w sytuacji kryzysu stawiającego na nowo wiele pytań, co do których do niedawna sądzono, że odpowiedzi są znane i dotyczą w istocie kwestii technicznych (jak np. rola państwa w gospodarce). Tymczasem odżywiają spory ideowe i tu wykształcenie humanistyczne jest potrzebne. Ponadto świat, a wraz z nim Polska, ewoluują w kierunku rozwoju postprzemysłowego, gdzie społeczne czynniki rozwoju i „miękkie” zasoby w rodzaju kapitału społecznego, społeczeństwa obywatelskiego są coraz ważniejsze. A dodatkowo wzrasta zapotrzebowanie na różnego rodzaju „usługi społeczne” związane ze starzeniem się społeczeństw, następuje zmiana natury i form pracy oraz wypoczynku. To też obiektywnie wzmacnia potrzebę połączenia kwalifikacji humanistycznych ze społecznymi.

Jednak nasz system szkolnictwa tego nie dostrzega. Dążący do nieustannej pogoni za wyobrażonymi potrzebami przyszłych rynków pracy – których przecież właśnie z racji szybkiej zmienności nie sposób dogonić – oferuje coraz to nowe wąskie specjalności o nachyleniu wybitnie praktycznym. Ta, jak ją nazywam, „nerwica nadążactwa”, prowadzi donikąd, bo wyobrażone dziś przyszłe potrzeby rynków pracy już jutro okażą się przestarzałe. Dochodzi na przykład do tego, że na niektórych uczelniach socjologii zaczyna się uczyć ukrywając ją pod innymi nazwami, aby była bardziej „atrakcyjna” rynkowo, niemal w systemie tajnych kompletów. A przecież wiedza humanistyczna, umiejętność myślenia, wiedza o społeczeństwie i kulturze nie starzeją się tak szybko i przez to mogą być – także praktycznie – bardziej użyteczne.

*Rola kwalifikacji humanistycznych i społecznych,
„Panorama PAN” luty 2014, nr 4 (16)*

NIE MA DRÓG KRÓLEWSKICH

Prof. Ryszard Tadeusiewicz z Akademii Górniczo-Hutniczej pytany o to, czy łatwo jest być naukowcem, odpowiedział:

Podobno Arystoteles, który na prośbę Filipa Macedońskiego uczył jego syna, przyszłego Aleksandra Wielkiego, spotkał się z żądaniem niecierpliwego królewicza:

– Wytłumacz mi to łatwiej i przystępniej, wszak ja będę królem!

Odpowiedział:

– W nauce nie ma dróg królewskich.

No więc nie jest łatwo. Nie jest łatwo zdobyć wiedzę, która upoważnia do tego, żeby stać się naukowcem. Nie jest łatwo, bo nauka tak bardzo się rozwinęła, że w każdym kierunku jest bardzo daleko od stanu braku wiedzy do zgromadzenia takiej liczby wiadomości, by dotrzeć do granicy między znanym i nieznanym. A przecież właśnie ta granica – to jest miejsce pracy naukowców. Trzeba do tego miejsca dotrzeć, żeby coś znaczącego w nauce dokonać, i trzeba trwać tam w stałej pogoni, bo na skutek stałego i bardzo szybkiego postępu nauki – ta granica permanentnie się oddala.

Kolejna sprawa, która powoduje, że życie naukowca nie jest łatwe, to ogromna konkurencja. Na świecie pracuje obecnie równocześnie więcej naukowców, niż ich było w ciągu całej historii ludzkości, poczynając od babilońskich magów, egipskich kapłanów i greckich filozofów. W tej ogromnej armii „wyrobników nauki” liczy się tylko jedno: sukces, sukces, sukces za wszelką cenę. Sukcesu pragną sami uczeni, ale w jeszcze większym stopniu sponsorujące ich organizacje i instytucje. Sukces naukowy oznacza bowiem dziś nie tylko rozgłos i sławę, ale także krociowe zyski właśnie dla tych organizacji i instytucji. A tam gdzie w grę wchodzi wielkie pieniądze – pojawiają się także wielkie emocje.

Trzeba naprawdę dużego hartu ducha, żeby dziś parać się pracą naukową, bo od naukowców coraz więcej się wymaga.

S. Fizia, Czy łatwo być naukowcem? Rozmowa z „Popularyzatorem Nauki 2013 roku”, prof. Ryszardem Tadeusiewiczem, www.natemat.pl, 4 lutego 2014

OBCY JĘZYK WNIOSKÓW

Na łamach „Pauzy Akademickiej” odbyła się interesująca dyskusja na temat konieczności składania wniosków o grant w języku angielskim.

Prof. Andrzej Jajszczyk, dyrektor NCN przekonywał, że wymóg sformułowania wniosku w tym języku jest po to, aby świat miał dostęp do naszej nauki, a my do nauki światowej (PA, nr 232). Kilka numerów później odpowiedział mu prof. Jan Woleński z Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności:

Prof. Jajszczyk albo wyważa otwarte drzwi, że trzeba być obecnym w świecie, czego nikt nie kwestionuje, albo broni powszechnie krytykowanego rozwiązania dotyczącego języka wniosków o granty i czyni to za pomocą naiwnego argumentu, że pisanie każdego wniosku o grant NCN po angielsku ma jakikolwiek wpływ na umiędzynarodowienie nauki polskiej. Wywód prof. Jajszczyka można, zapewne z pewną przesadą, porównać do utrzymywania, że publikacja wyników sportowych po angielsku, np. w lokalnej prasie krakowskiej, przyczynia się do umiędzynarodowienia sportu polskiego.

*Język a umiędzynarodowienie nauki polskiej,
„PAUza Akademicka” 6 marca 2014, nr 244*

PRZYKRĘCANIE ŚRUBY

Prof. Mirosław Karwać z Instytutu Nauk Politycznych UW zabral głos w sprawie polityki edukacyjnej:

Przyjęcie skrajnie komercyjnych kryteriów finansowania badań i dydaktyki, a zarazem odgórna skrajna biurokratyzacja zarządzania uczelniami (która paraliżuje deklarowany pragmatyzm) powodują faktyczną likwidację programowej i kadrowej autonomii uczelni.

Wykładowcy zaczynają dziś – tak jak lekarze i aptekarze w relacjach z pacjentami – zajmować się wypełnianiem formularzy zamiast samokształceniem, badaniami i kontaktem ze studentami. Powszechnie znienawidzone sylabusy i arkusze samooceny Krajowych Ram Kwalifikacji („reformowane” kilka razy w roku) to mega złodziej i marnotrawca akademickiego czasu. Uczelniom, także publicznym, stawia się takie wymagania, jak gdyby były samofinansującymi się przedsiębiorstwami nastawionymi na profit i ponoszącymi odpowiednie ryzyko gospodarcze, nie zaś instytucjami uzależnionymi od polityki budżetowej. Kiedy zaś ratują skórę beznadziejnym, skazanym na porażkę pościgiem za popytem edukacyjnym, poucza się je, że nie można tak gonić za forszą.

To wszystko nie znaczy oczywiście, że nie powinno być kontroli jakości kształcenia, zasłużonego upadku bardzo wielu pseudo-uczelni, weryfikacji uprawnień do nauczania i awansów naukowych (to akurat osiągnięcie procedur akredytacji), twardej selekcji kadr naukowych i dydaktycznych według kryteriów kompetencji i kreatywności. Ale tych celów nie osiągnie się biurokratycznym przykręcaniem śruby ani poszukiwaniem kolejnych oszczędności w coraz większych obciążeniach coraz gorzej wynagradzanych uczonych i wykładowców.

*Obłudna polityka edukacyjna,
„Przegląd” 2014, nr 4*

CENTRUM REALIZACJI CUDZYCH POMYSŁÓW

Dr Dominik Antonowicz z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu zapytany o to, jak budować życiowe strategie i nie rozczarować się własnym wykształceniem, odpowiedział:

Jestem daleki od narzekania. Stabilne zatrudnienie to poważna oferta w dobie kryzysu i jednak trudnego kapitalizmu. W Holandii np. uniwersytety zwalniają pracowników, nie przedłużają umów, ludzie pracują na śmieciówkach. W Anglii żyje się z umów grantowych, co deprawuje naukę, w Irlandii zaś od lat nie podnosi się pensji, ogranicza się zatrudnienie na uczelniach. W Szwajcarii pensje są wysokie, ale również wysoka jest niepewność zatrudnienia.

U nas problemem jest gospodarka. W latach 90. byliśmy, szczególnie dla Unii, dostarczycielami taniej siły roboczej. Teraz ustąpiliśmy wobec Chin, a po sąsiedztwie Ukrainy, stając się centrum outsourcingu. Zapewniamy „sprawnych rzemieślników”, realizatorów cudzych pomysłów, obcych idei. Największe kampanie reklamowe wymyślają specjaliści z USA czy Europy Zachodniej, my je tylko wykonujemy (...).

Tak samo jest w przemyśle. To nam właśnie przeszkadza ściągać do nauki duże pieniądze i powoduje, że nie ma z czego podnieść pensji, również w sektorze publicznym. Zarabia się na ideach, a nie na ich wykonaniu. Wielkie korporacje, które mają kolosalne pieniądze, chętniej ściągną młodych zdolnych Polaków do siebie, niż zakotwiczą się na terenie Polski.

Doktorzy, ale również wielu magistrów, są za dobrze wykształceni; można by powiedzieć, że nasza gospodarka jest krok do tyłu za naszym kapitałem ludzkim. Paradoks polega na tym, że w jakiś sposób musimy młodych ludzi jeszcze lepiej kształcić, bo to oni stworzą podwaliny nowej, kreatywnej gospodarki.

*A. Pezda, Doktor uboższy od inżyniera,
„Gazeta Wyborcza” 26 lutego 2014*



JAZDA NA RAMIE

Kolejny e-mail z dziekanatu nakazujący opracować, przygotować i przesłać plik załączników w zadanym terminie – odłożyłem na potem. Po trzech miesiącach puka prodziekan. Reprymenda? Nie, uprzejmie prosi o przygotowanie ramy kwalifikacji dla mego przedmiotu wykładanego przez wielu, chce innym dostarczyć wzoru. Pamięta: upominałem się o nadzór kursów wspólnego przedmiotu. Brak podstaw, odpowiadał. Dziś prosi... Zlecenie przyjąłem, choć ramę kojarzę raczej z rowerem.

Zerkam do źródeł. Ustawa: minister określi ramy. Rozporządzenie: określa się ramy, czyli opis efektów kształcenia. Czytam i 57 stron tekstu mnie powala: wiedza, umiejętności, kompetencje społeczne, tabele, kolumny, symbole, powiązania. Wydzwaniam do prodziekana – nie! Lecz rasowy urzędnik osaczył mnie: przygotował wypis z opisu, nie wymagam się.

Wypełniam kartę przedmiotu. Cele to intencje. Treści – to program. Narzędzia – to komputerowa prezentacja. Ocena – to algorytm wyliczania oceny (ze stopni w semestrze, których nie mam). Literatura – to może być internet (!). Efekty – to zagadka, mają wyrażać wiedzę [:-)], umiejętności [:-/] i kompetencje społeczne [:-]. Przyswojenie tego, co wykładam nie jest efektem, muszę napisać – student potrafi to i tamto. Myśleć? Zła odpowiedź. Macierz – to powiązania moich efektów z celami, treściami, narzędziami, efektami kierunku (?) i specjalności (?) w sześciu wymiarach. Wrażenie – to aberracja.

Kto skorzysta z owoców gimnastyki umysłowej rzeszy akademickich nauczycieli? Źródłem inspiracji Ministra okazuje się jawnie ogłoszony i szczerze opłacony produkt myśli utytułowanych osobistości¹. Wstęp Pani Minister wyjaśnia, że dzieło opisuje podstawy licencji na uczelnianą autonomię w tworzeniu kierunków i programów studiów, ponieważ: „Autonomia ta wymaga jednak samodzielnego przygotowania programów zgodnie z metodologią KRK”. Wyjaśnienie także zawdzięczamy Ministrowi²: „Aby uczelnia, np. we Francji lub w Niemczech, zaliczyła studentowi część studiów odbytych w Polsce, musi wiedzieć, jaką ma wiedzę, jakie umiejętności praktyczne i kompetencje społeczne...”. Kropkę nad i stawia anons edukacyjnego instytutu³. „Dzięki temu powstanie spójny, unijny rynek pracy, w którym zdobywane w Polsce dyplomy czy certyfikaty będą zrozumiałe i przejrzyste dla

pracodawców z innych państw naszego kontynentu”. Nie dziwota, że prymusami tych działań są Szkocja i Irlandia – zasilające rynek pracy sąsiedniej Anglii⁴, dyplomy znanych uczelni Europy sztucznego oświetlenia nie potrzebują.

Nim skończyłem zmagania z papierem – kolejny mail: opasłe rozporządzenie o systemie jakości. Komisje, narady, procedury, plany, strategie, monitorowanie, oceny – już w połowie jestem zagubiony. Moją uwagę przyciąga rzadkie dziś słowo: hospitacje. Wiele zawdzięczam szefowi, który mnie wprowadzał w sekrety trudnej dla studentów materii, odwiedzał zajęcia, komentował. Naśladować mi nie dano: naszych nauczycieli dziekanat kieruje do obcych mi przedmiotów, a hospitowania kolegi profesora odmówiłem. Kimże jestem by równego sobie napominać? Z lektury widzę, że dziś i profesoria mają być pouczeni, nie chcę wiedzieć przez kogo. Zrozumiałem, że się trudzę, by anonimowe komisje wyłapywały defekty w efektach.

Wyznawcy starych złudzeń, wierząc w sprawczą moc paragrafów i wszech-kontroli, daremnie usiłują narzucić urzędowe reguły krainie myśli. Dzisiejszych aktorów na uczelnianej scenie wychowywano w kulcie nauki i przekonywano, że nauczycielskie brzemie nie rozwija, lecz krępuje na drodze kariery. Zmobilizowani nakazem, z ociąganiem zadowolą widownię, strojąc uczelniany teatr dekoracjami z zapisanego papieru. Za ich osłoną wrócą do badań, póki nowa pobudka nie wezwie do dydaktycznego spektaklu.

Koroną dzieł opisowo-kontrolnych mają stać się świadectwa nowej generacji⁵. „Wkrótce w Polsce na świadectwach i dyplomach absolwentów szkół pojawią się numery w skali 1-4, a dla edukacji wyższej 6-8”. Nie źródło wykształcenia ma się liczyć, nie jego jakość, lecz system rang z nadania władzy. Rzecz to nad Wisłą nie nowa, a cel wielce praktyczny i z dawna wyśniony⁶:

„...by się czerwienić nie musiał kto kiep,
by mógł rozpoznawać swój swego,
każdemu mądrymu stempel na łeb
przybiło się razu pewnego.
Od lat te stempelki w użyciu są i
ten system i później się przyda.
Bo mądrym dziś mówią – ech, durni żesz wy,
a głupich, jak zwykle, nie widac”.

Więcej felietonów
prof. Lajkonika znaleźć
można na stronie:
[www.pismo-uczelnia.
uw.edu.pl](http://www.pismo-uczelnia.uw.edu.pl)

¹ Autonomia programowa uczelni. Ramy kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego, red. Ewa Chmielecka, wyd. MNiSW, 2010 (Priorytet IV PO KL, Działanie 4.1. Poddziałanie 4.1.3). ² Nie sznuruję gorsetu, rozmowa z prof. Barbarą Kudrycką, „Polityka” nr 27 (2013), s. 56. ³ Co zmieni Polska Rama Kwalifikacji, dodatek informacyjno-promocyjny przygotowany przez Instytut Badań Edukacyjnych, „Gazeta Wyborcza” 6.11.2013. ⁴ Bułat Okudźawa, Ballada o głupcach, tłum. Andrzej Białus (Katalog Polskich Płyt Gramofonowych, <http://www.kppg.waw.pl>).

NA MORZACH I OCEANACH

Archiwum UW istnieje od przeszło 40 lat. Jego zasób obejmuje ponad 8 kilometrów akt. Znajdziemy tu akta studenckie (od 1915 r.), dokumentacje przewodów habilitacyjnych, protokoły Senatu UW, a także spuścizny znanych i cenionych osób. Najstarszy dokument pochodzi z 1816 r. Dla każdego „szperacza” to raj, istna kopalnia złota. Nie wyobrażamy sobie, żeby historyk opisujący dzieje Uniwersytetu tu nie zajrzał. Wykorzystując nadchodzący jubileusz 200-lecia UW i zwiększone zainteresowanie historią uczelni, z pomocą pracowników Archiwum UW, rozpoczynamy cykl artykułów o mało znanych, a ciekawych wydarzeniach dotyczących naszej uczelni.

Redakcja

Jakieś 15 lat temu uniwersyteckie muzeum wzbogaciło się o osobliwy eksponat – była to białoczerwona flaga, a ściślej bandera ze statku MS „Uniwersytet Warszawski”. Darczyńca eksponatu zjawił się w Muzeum niespodziewanie i wprowadził mnie w konfuzję, bo po pierwsze nie wiedziałem, że taki statek był, a po drugie nie mogłem przecież obiecać, że banderę wystawimy w gablocie. Kto nie wie, jak wygląda białoczerwona flaga? Kłopotliwy eksponat spoczął w muzealnej szafie. Dziś będzie miał swoje 5 minut, bo przypomnimy historię z nim związaną.

Dekada Gierka to dla UW czasy rektora Zygmunta Rybickiego. Przypomnijmy, że wtedy hasło „Klasa robotnicza na czele z inteligencją pracującą” mocno przyświecało komunistycznej władzy. Może dlatego student, czyli przyszły inteligent, aby lepiej zrozumieć robotniczy trud, raz do roku, w sobotę brał łopatę i siedział na pracy społecznej. Aby jeszcze bardziej podkreślić jedność „ludu i inteligencji pracującej” postanowiono nowym, ogromnym statkom nadać nazwy uczelni. I tak, pierwszy z nich „Uniwersytet Jagielloński” zwodowano w 1972 r. Tegoż roku zbudowano także „Uniwersytet Toruński”, a na statek z nazwą UW przyszła pora w 1974 r.

MS „Uniwersytet Warszawski” był więc trzecim z kolei masowcem, zbudowanym w stoczni w Kopenhadze. Właścicielem był ówczesny państwowy moloch – Polska Żegluga Morska. Statek zwodowano uroczysto 3 marca, matką chrzestną była prorektor UW, prof. Zofia Morecka, a towarzyszył jej dziekan prof. Janusz Zakrzewski. Matka chrzestna (pierwsza w dziejach UW kobieta, która była prorektorem) rozbiła o burtę statku butelkę szampana, były stosowne przemówienia i hymn.

W sprawozdaniach Senatu UW z 13 marca 1974 r. prorektor prof. Władysław Rodewald, w imieniu władz uczelni, poinformował: „Impreza miała charakter bardzo uroczysty i wyjątkowo serdeczny. Kapitan statku Jan Bogacz przyjął zaproszenie do uczestniczenia w przyszłości (jak tylko będzie w kraju) w posiedzeniach

Senatu UW. Chciałbym zwrócić uwagę, że uprawnienia patronackie, jakie otrzymał Uniwersytet Warszawski, powodują również przyjęcie na siebie pewnych obowiązków. Konkretyzacja tych obowiązków, jak rozumiem, jest w toku”.

Niestety nie wiemy, jakie to były zobowiązania. Nie wiemy też, czy kapitan Bogacz zaszczylił swą obecnością Senat UW i co miały niby robić na obradach. Wiemy natomiast, jakie były losy statku. MS „Uniwersytet Warszawski” dzielnie pływał po morzach i oceanach przewożąc rudę żelaza i inne towary. Był statkiem dużym o wyporności 52 tys. ton. Jego rozmiary to 219 metrów długości i 30,5 szerokości. Mówiąc bardziej obrazowo, sięgałby od uniwersyteckiej bramy do Pałacu Kazimierzowskiego.

Polska Ludowa zamówiła jeszcze dwa takie statki o nazwach uniwersyteckich. Latem 1974 r. zwodowano (także w Danii) „Uniwersytet Wrocławski” i „Uniwersytet Gdański”. Masowce tylko nieznacznie różniły się od siebie. Który z masowców z „uniwersyteckiej” serii miał najdłuższą historię? Oczywiście „Uniwersytet Jagielloński”. A który uchodził za najsprawniejszy i (choć w niewielkim stopniu) największy? Oczywiście nasz „Uniwersytet Warszawski”. Największe kłopoty sprawiał zaś (tu już proszę nie doszukiwać się żadnych analogii!) „Uniwersytet Toruński”. Już w 1982 r. „z powodu przejściowych trudności płatniczych armatora” został sprzedany za 4,1 milionów dolarów. Pozostałe „uniwersyteckie” masowce kończyły swój żywot mniej więcej w tym samym czasie. Najdłużej, jak już wspomniałem, pływał „Jagielloński”, którego zezłomowano w 2000 r.

MS „Uniwersytet Warszawski” w 1993 r. przeszedł gruntowny remont w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni. Przedłużyło to „życie” masowcowi o kilka lat, aż wreszcie 27 kwietnia 1998 r. statek sprzedano na złom. Została po nim tylko bandera, która spoczywa w muzealnej szafie. Jak udało mi się ustalić, kapitan Jan Bogacz przeszedł na emeryturę i przeżył swój statek o niespełna 15 lat.

ROBERT GAWKOWSKI

Dr Robert Gawkowski jest historykiem, znawcą dziejów Uniwersytetu oraz historii sportu, pracuje w Archiwum UW.

WŁODZIMIERZ JERZY
SIWIŃSKI

ZWOLENNIK WOLNOŚCI I ZJEDNOCZONEJ EUROPY

Urodził się 24 kwietnia 1939 r. w podwarszawskim Legionowie, w rodzinie nauczycielskiej. Jego ojciec, Jerzy był dyrektorem tajnej szkoły ogólnokształcącej i pod pseudonimem „Dąb” działał w podziemiu. Gdy Włodzimierz miał 5 lat, Niemcy aresztowali jego ojca i wkrótce rozstrzelali. Mama Wanda wychowywała więc syna i młodszą o dwa lata córkę Halinę sama, starając się zapewnić dzieciom dobre wykształcenie (także patriotyczne).

Młody Włodzimierz Siwiński chciał zostać śpiewakiem operowym. Mama zaś pragnęła, by syn studiował medycynę. Jak napisała kilka lat temu Magdalena Bajer: „Do pierwszego zajęcia nie miał kompletnie talentu, a do drugiego zamiłowania”. Zdawał na dziennikarstwo (z wynikiem bardzo dobrym), ale ostatecznie, trochę z przypadku, rozpoczął studia ekonomiczne. Miał szczęście do wspaniałych profesorów. W 1956 r. zaczęła się przecież odwilż i na ówczesnym Wydziale Ekonomii Politycznej UW wykładali tak znakomici profesorowie jak: Oskar Lange, Witold Kula, Czesław Bobrowski i Edward Lipiński.

Pod koniec studiów Siwiński chciał podjąć pracę w dyplomacji. Z poręczenia swojego promotora, prof. Bobrowskiego, poszedł na rozmowę kwalifikacyjną. Ta trwała około 40 minut. Wtedy to przesłuchujący go urzędnik MSZ dowiedział się, że student Siwiński jest bezpartyjny i do partii zapisać się nie zamierza. Rozmowa kwalifikacyjna została gwałtownie przerwana i zakończona pretensją urzędnika: „To, po co mi Pan głowę zawraca?”.

W 1961 r. ukończył więc magisterium z ekonomii i rozpoczął na uczelni pracę naukową. Pracę doktorską (pod kierunkiem prof. Henryka Fiszla) obronił tuż przed Bożym Narodzeniem 1967 r., a miesiąc później uroczystie nadano mu stopień doktorski. Podczas wydarzeń 8 marca 1968 r. był na uczelni. Jak sam wspominał: „Nawet nie zauważyłem, kiedy pojawił się ten tak zwany aktyw robotniczy z pałkami. Przyznam się, że jak zaczęli pałować, to uciekłem do Pałacu Kazimierzowskiego i śledziłem ich od strony pałacu”. Następnego dnia odważny dziekan, prof. Bobrowski, wybrał świeżo upieczo-

nego doktora „na swojego adiutanta” ze względu na „odpowiednią posturę”, wzbudzającą respekt wśród funkcjonariuszy MO.

Reperkusji wydarzeń marcowych Siwiński już w Polsce nie doczekał, gdyż wkrótce wyjechał do Holandii. Tam w 1970 r. ukończył studia podyplomowe z zakresu studiów europejskich na Uniwersytecie Amsterdamskim. Po powrocie otrzymał pierwsze ważniejsze stanowisko, zastępcy dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych. W 1976 r. uzyskał habilitację na Uniwersytecie Warszawskim i tytuł docenta. Trzy lata później został prodziekanem Wydziału Ekonomii.

Nauczanie ekonomii w tamtych latach nie było rzeczą prostą, obowiązywały bowiem narzucone przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego szczegółowe programy studiów, ograniczone do nauczania ekonomii socjalizmu i marksistowskiej ekonomii kapitalizmu. Jednak – jak pisało w *Księdze Jubileuszowej Wydziału Nauk Ekonomicznych UW* – nikt ich na serio nie traktował i praktycznie każdy wykładowca miał szerokie możliwości prezentowania swoich poglądów. Dzięki gierkowskiemu otwarciu na Zachód często wprowadzano do zajęć współczesną, zwłaszcza anglosaską, literaturę ekonomiczną. Gospodarka PRL przedstawiana była krytycznie i większość wykładowców nie poddawała się propagandzie sukcesu. Do tychże wykładowców zaliczał się też Włodzimierz Siwiński.

W 1978 r. Siwiński wyjechał do Stanów Zjednoczonych, by tam prowadzić wykłady. Znajomość amerykańskiej ekonomii, ale też zrozumienie dla tamtejszych osiągnięć i kultury sprawiły, że w 1981 r., w czasie solidarnościowej odwilży, został dyrektorem Ośrodka Studiów Amerykańskich. W 1984 r. ponownie wyjechał na 2 lata do USA. Naukowo wiele zyskał, a Amerykanom pomógł zrozumieć skomplikowaną sytuację PRL. Wspólnie z innym amerykańistą i ekonomistą Romualdem Kudlińskim napisał *Szkic o gospodarce światowej* (1985 r.). Wraz z profesorem Pauliem Marerem przygotowali wydanie książki *Creditworthiness and Reform in Poland* (1988 r.), prezentującej prace wybit-

Dr Robert Gawkowski
jest pracownikiem
Archiwum UW.



nych ekonomistów amerykańskich i polskich (także mieszkających poza Polską), w której dokonano trafnej analizy sytuacji ekonomicznej naszego kraju.

Po powrocie do Polski w końcu 1986 r., doceniono niezależność, obycie w świecie i wiedzę naukowca i wybrano go w 1987 r. na stanowisko prorektora uczelni. Był wtedy odpowiedzialny za współpracę z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, a funkcję tę sprawował (z półroczną przerwą na kolejne wykłady w Stanach Zjednoczonych) aż do wyboru na rektora w 1993 r. Dodajmy, że właśnie wtedy nasza uczelnia obdarzała doktoratami *honoris causa* głównie naukowców reprezentujących ośrodki akademickie z Europy Zachodniej lub ze Stanów Zjednoczonych. Wtedy też nawiązano bądź reaktywowano współpracę naukową z wieloma zachodnimi uniwersytetami. W międzyczasie Włodzimierz Siwiński został profesorem tytularnym (w 1987 r. 6 lat po zatwierdzeniu wniosku przez Senat UW), a następnie – w 1992 r. profesorem zwyczajnym nauk ekonomicznych.

Gdy został wybrany na rektora miał już na koncie ponad 50 prac z dziedziny ekonomii międzynarodowych stosunków gospodarczych. Po trzyletniej kadencji ponownie wybrano go na rektora. Te dwie kadencje dały mu niemałą satysfakcję, ale jak sam przyznał – „były poważnym uszczerbkiem dla własnych badań naukowych”.

Tym, co każdy będzie pamiętał z „rektorowania” Włodzimierza Siwińskiego, to wybudowanie nowej Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Gdy zaczynał swą pierwszą kadencję, to zapadły decyzje o ostatecznej lokalizacji nowej biblioteki oraz ogłoszono i rozstrzygnięto konkurs na architektoniczny kształt BUW. 21 listopada 1996 r., przy udziale prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, wmurowano kamień węgielny pod tę ogromną inwestycję. Gdy we wrześniu 1999 r. rektor Siwiński kończył drugą kadencję, to biblioteka była ukończona i w najlepsze trwała przeprowadzka książek do nowej siedziby. Zauważmy, że nieco wcześniej, 11 czerwca tego samego roku, w nowym budynku gościł papież Jan Paweł II. Jedną z najważniejszych zmian, które zaszły w czasie kadencji rektora Siwińskiego było wprowadzenie decentralizacji finansowej uczelni i przekazanie głównych decyzji budżetowych na szczebel wydziałów.

Rektor Siwiński bardzo mocno angażował się we współpracę między uczelniami w Polsce. W latach 1996-1999 był przewodniczącym Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich i jednym z inicjatorów powołania, a potem członkiem prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Kontynuacją tego zaangażowania, była jego działalność w latach 2000-2004, w nowo powołanej Państwowej Komisji Akredytacyjnej, której był wiceprzewodniczącym.

Był też współzałożycielem sieci współpracy rektorów uczelni ze stolic głównych krajów – „League of World Universities”. Reprezentował rektorów polskich w Radzie Europy, biorąc udział w pracach komitetu tzw. „Standing Conference on University Problems”. Uczestniczył też w wielu innych inicjatywach i konferencjach poświęconych problemom szkolnictwa wyższego na świecie, a wyrazem uznania dla jego działalności na rzecz współpracy i integracji uczelni w skali międzynarodowej było nadanie mu w 1999 r. przez prestiżowy New York University, tytułu doktora *honoris causa*.

Po zakończonej misji (bo sześć lat „rektorowania” to była misja) Włodzimierz Siwiński powrócił do pracy akademickiej. Wykładał na Wydziale Nauk Ekonomicznych, w Katedrze Makroekonomii i Teorii Handlu Zagranicznego. Dał się poznać jako orędownik poglądów na rzecz integracji europejskiej. Gospodarcza strona integracji europejskiej jest jednym z obszarów jego pracy naukowej, poczynając już od pierwszej książki wydanej w 1976 r., zatytułowanej *Kapitalizm wielonarodowy. Przestanki i bariery integracji*, a kończąc na ostatnio wydanych pozycjach, np.: *Globalny kryzys a jednocząca się Europa* (2010 r.).

W jego ślady poszła córka – dr Joanna Siwińska-Gorzelak, także wykładowca ekonomii na naszej uczelni. W chwili wolnej profesor uwielbia podróże. Jakże łatwo jest dziś podróżować, gdy Europa nie ma granic. I z tego powodu, rektor Siwiński też ma satysfakcję. Gdy rozmawiałem z nim pół roku temu, to zwierzał się, że na początku swej pracy naukowej, nawet w najbardziej optymistycznych myślach nie przypuszczał, że dożyje czasu, gdy Polska będzie częścią Unii Europejskiej.

Prof. Włodzimierz Siwiński,
rektor UW w latach
1993-1999, fot. M. Kluczek.



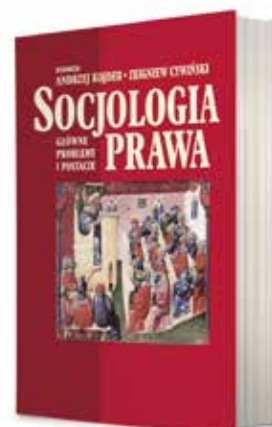
ODESZLI

10.12.2013	CZESŁAW RŻYSKO	były pracownik Studium Wojskowego UW
27.12.2013	PROF. DR HAB. ZDZIŚŁAW WILHELM	emerytowany pracownik Wydziału Fizyki, nestor polskiej fizyki jądrowej
8.01.2014	ZOFIA FILIPOWICZ	wieloletnia kierownik sekretariatu w Instytucie Anglistyki
9.01.2014	PROF. DR HAB. ADAM SZEWORSKI	emerytowany pracownik Wydziału Nauk Ekonomicznych, specjalista z zakresu międzynarodowych stosunków ekonomicznych
15.01.2014	PROF. DR HAB. KRZYSZTOF PRZECŁAWSKI	emerytowany pracownik Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, socjolog turystyki i wychowania
16.01.2014	DR JERZY PRZYJEMSKI	starszy wykładowca na Wydziale Chemii, wieloletni przewodniczący Społecznej Komisji Mieszkaniowej
20.01.2014	PROF. DR HAB. MACIEJ GELLER	pracownik Wydziału Fizyki, znany popularyzator nauki, współtwórca i wieloletni dyrektor Festiwalu Nauki w Warszawie
4.02.2014	DR HAB. WALDEMAR SZUBERT	emerytowany pracownik Instytutu Archeologii
13.02.2014	DR KRZYSZTOF JAŻWIŃSKI	starszy wykładowca w Instytucie Stosunków Międzynarodowych
27.02.2014	JERZY DOWJAT	wieloletni pracownik uczelni, ostatnio pracował na Wydziale Polonistyki
28.02.2014	PROF. DR HAB. JERZY KOLENDO	emerytowany pracownik Instytutu Archeologii, znawca dziejów Rzymu starożytnego
7.03.2014	PROF. DR HAB. ANDRZEJ DRĄGOWSKI	emerytowany pracownik Wydziału Geologii, prodziekan wydziału w latach 1990-1996
12.03.2014	TOMASZ WOLNIARSKI	pracownik inżynierjno-techniczny na Wydziale Fizyki

REDAKCJA ANDRZEJ KOJDER, ZBIGNIEW CYWIŃSKI

Socjologia prawa. Główne problemy i postacie

Kompendium wiedzy z socjologii prawa przedstawia najważniejsze problemy tej dyscypliny nauki oraz jej najwybitniejszych twórców. Książka składa się ze stu kilkudziesięciu haseł, opracowanych przez wybitnych uczonych z Uniwersytetu Warszawskiego oraz innych polskich i zagranicznych uczelni. Publikacja stanowi nieocenioną pomoc nie tylko dla nauczycieli akademickich, lecz także publicystów, dziennikarzy, polityków i wszystkich czytelników, którzy potrzebują kompetentnej wiedzy o znaczeniu i roli prawa w życiu społecznym.



REDAKCJA NAUKOWA ŁUKASZ BUKOWIECKI,

MARTYNA OBARSKA, XAWERY STAŃCZYK

Miasto na żądanie – aktywizm, polityki miejskie, doświadczenia

Miasto na żądanie przedstawia spojrzenie na fenomeny miasta i miejskości z rozmaitych punktów widzenia: socjologów, antropologów, kulturoznawców, urbanistów i przedstawicieli innych, pokrewnych dyscyplin akademickich, a także działaczy, społeczników i urzędników. Próby sformułowania teorii, diagnoz i uogólnień nie są wolne od charakterystycznych dla miejskiej sfery publicznej zażartych sporów. Pozostają tu w dialogu z praktyką aktywistów, działaniami instytucji tworzących miejską politykę, codziennym doświadczeniem mieszkańców. Te trzy kategorie – aktywizmu, polityk miejskich i doświadczenia – pozwalają dostrzec, czym jest miejskość na początku XXI wieku. Tytułowe „żądanie” nie oznacza przymusu obrania jednej perspektywy badawczej, a raczej stanowi zaproszenie do niespiesznej miejskiej przejażdżki urozmaiconej licznymi przystankami.



MAŁGORZATA MARCIANIK

Słownik językowego savoir-vivre'u

Słownik językowego savoir-vivre'u jest pierwszym w polskiej leksykografii słownikiem gromadzącym wyrazy i wyrażenia o funkcji grzecznościowej. Zamierzeniem autorki było zgromadzenie najczęściej używanych na przełomie XX i XXI wieku – przez Polaków wszystkich pokoleń – zwrotów grzecznościowych oraz sklasyfikowanie ich według pełnionych przez nie funkcji grzecznościowych, takich jak: powitania, życzenia, pozdrowienia, pożegnania. W słowniku znalazły się zarówno zwroty grzecznościowe używane przez średnie i starsze pokolenie, jak i zwroty używane przez pokolenie młode, w tym najmłodsze – osoby nastoletnie, a nawet kilkuletnie.





Portal Naukowca

- Jak zarządzać badaniami naukowymi?
- Jak współpracować ze sferą gospodarki?

PortalNaukowca.pl

darmowa platforma szkoleniowa dla naukowców

- 1300 zarejestrowanych naukowców
- 100 autorów tekstów i nagrań



Portal Naukowca dla zabieganych:
facebook.com/PortalNaukowca



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

